Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 256. — ROK XXXV.

CZWARTEK 20. WRZESNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Co się dzieje w Rosji bolszewickiej?

Na wiosnę bieżącego roku głośną była w prasie europejskiej sprawa „kryzysu żywnościowego“ w Rosji sowieckiej. Pokazało się, że przedwojenny „śpichlerz Europy“ nie może zaspokoić potrzeb nawet własnego rynku wewnętrznego w roku 1928... Kryzys przednówkowy został jednak jakoś przełamany; ludność Rosji nie wymarła z głodu i doczekała się nowych zbiorów. Lecz z tem wszystkiem widmo nowego kryzysu wiosennego staje przed Rosją sowiecką w całej swej grozie. Paryski „Temps“ stwierdza:

„Wszystkie informacje, które do nas z różnych stron dochodzą, zgodne są w tem, że SSSR. przechodzi kryzys, który w najbliższych miesiącach grozi pełnym swym rozwojem i obaleniem rządu“.

Do takiego wniosku dochodzi paryski dziennik w szczególności **na podstawie danych ogłoszonych świeżo w „Revue des deux mondes“ przez hr. Kokowcowa**, b. ministra carskiego i znawcę stosunków gospodarczo-finansowych Rosji.

Źródło kryzysu — zdaniem Kokowcowa — znajduje się w systemie sowieckim, który siłą rzeczy musi prowadzić do konfliktu między ludnością rolniczą a rządem bolszewickim. W interesie bowiem rządu leży, by płody rolne nabyć u chłopów po możliwie najniższej cenie, a natomiast by im produkty przemysłowe sprzedać po najwyższej, ponieważ produkcja przemysłu rosyjskiego jest bardzo droga. Taki jest punkt wyjścia rządu bolszewickiego w stosunku do rolnictwa.

Łatwo jednak było powiedzieć sobie: rolnicy muszą sprzedawać tanio, kupować zaś drogo! Trudniej było to postanowienie wprowadzić w życie.... Przed kilku miesiącami (w okresie przednowku) widząc, że chłopi nie chcą oddać rezerw dobrowolnie, przystąpił rząd do konfiskowania pozostałego ze żniw ziarna. Z jakim skutkiem? Konfiskaty — konstatuje Kokowcow — zostały zarządzone, chłopi masowo poszli do więzień, zboże siłą wydzierano Mimo to jednak rząd zdobył rezerwy daleko mniejsze od tych, które miał do dyspozycji w roku ubiegłym... To doświadczenie nie przemówiło mu jeszcze do rozumu. Na najbliższy rok — pisze Kokowcow — wznawia zarządzenie z pierwszych lat „czystego komunizmu“; organizuje kooperatywy rolne drobnych rolników, a obok nich wielkie składy państwowe. Na tej drodze chce się uniezależnić od chłopów bogatych, a ludności zapewnić konieczną ilość środków żywnościowych. Będzie więc ponowiony eksperyment, który raz już okazał się fatalnym, a po załamaniu się w roku 1921 skłonił Lenina do proklamowania „Nep‘u“. Czy w roku 1928/9 lepsze da rezultaty, pokaże przyszłość.

„Nie tylko — pisze on — nie daje dochodów skarbowi, ale nawet nie pozwala na amortyzację narzędzi, które się niszczą coraz bardziej w miarę, jak produkcja ma do zaspokojenia coraz więcej potrzeb“.

W związku z tem dokonuje się coraz większe zubożenie klasy robotniczej.... W okresie od marca 1927 r. do marca 1928 r. liczba robotników przemysłowych podniosła się z 2,072.000 na 2,155.000, a więc o 83.000; równocześnie jednak podniosła się liczba bezrobotnych w tej dziedzinie z 1,178.000 na 1,482.000, to jest o 304.700. Nakłada to na państwo niezmiernie ciężki w obecnym stanie obowiązek finansowy utrzymania tej olbrzymiej armji bezrobotnych i ujemnie wpływa na stan gospodarczy kraju i na jego finanse. Kokowcow twierdzi, że **wskazane wyżej braki będą musiały w niedługim czasie pochłonąć ostatnie rezerwy skarbowe, przeznaczone do podtrzymania waluty, zdeprecjonowanej zresztą do połowy wartości, i że rząd bolszewicki nie będzie już mógł odzyskać tych rezerw.**

„Nikt — kończy — nie może oznaczyć godziny katastrofy, ani formy, w jakiej się ona przejawi; środki jednak, których się rząd dla obrony przed katastrofą chwyta, dowodzą, że rząd odczuwa niepokój przed nią“.

Nie pierwszy raz spotyka się w prasie poważnej czarne horoskopy stawiane sowieckiej gospodarce przez fachowe umysły. Z ołówkiem w ręku, na podstawie urzędowych dat statystycznych zapowiadano krach i ostateczny koniec „regime‘u“ sowieckiego.... Krach jednak nie nastąpił, a SSSR., jakkolwiek boryka się z wielkiemi trudnościami gospodarczemi, jednak je przezwycięża dotąd, a nawet znajduje olbrzymie fundusze na prowadzenie rewolucyjnej roboty w Europie, w Azji i Afryce. Może się więc europejscy ekonomiści i politycy mylą w ocenie gospodarczych stosunków w SSSR.? Sądzić należy, że — nie! Cyfry bowiem nie kłamią; a przeciw stosunkom w SSSR. świadczy statystyka. Mylą się tylko w wyciąganiu t. zw. ostatecznych wniosków... Myli ich matematyka!

Wydaje się im, że jeśli w matematyce 2+2=4, a 2—2=0, — że tak samo jest także w dziedzinie współczesnego gospodarstwa społecznego... Tu jednak często spotykamy paradoks, że „2—2“ nie odrazu daje w rezultacie „0“, ale przez pewien czas przynajmniej — jakiś ułamek. Przed tem „0“ ratuje się gospodarstwo swojemi rezerwami naturalnych wartości i sił, które w ostatniej chwili wyrównują choć w części braki i błędy doktryny... Tak została Rosja uratowana w r. 1921 „Nep‘em“ Lenina, a w r. 1928 represjami Stalina w stosunku do rolnictwa.

Lecz jest dwojaki „ratunek“: ratunek, który pozwala odetchnąć, i ratunek, który stawia na nogi. Stosowane przez Stalina środki ratunkowe należą do pierwszej kategorji. Działają natychmiast, ale tylko na krótko... Eksperyment można powtórzyć 5 i 10 razy; i tyle razy można w ogólnym bilansie państwa uniknąć owego „0“, a jakiś ułamek otrzymać. Jest jednak pewna granica, do której eksperymentowanie jest możliwe i udaje się. Kiedy bolszewizm tę granicę osiągnie, powiedziećby mógł jedynie bardzo dobry i bardzo objektywny znawca współczesnej Rosji. Niewątpliwem wydaje się tylko to, że bolszewizm przed ostateczną katastrofą ratuje się eksperymentami i koncesjami na rzecz naturalnych zasad gospodarki. Przyjdzie jednak czas, kiedy to już więcej nie będzie możliwe. Kokowcow twierdzi, że ten czas już bliski. Było więcej takich proroków, i ich przepowiednie zawiodły. Czekajmy więc spokojnie i obserwujmy!

W. Z.

Nowy antykatolicki wypad „Epoki“.

Rządowa „Epoka“ wypowiedziawszy się niedawno przeciw „dogmatowi“ w szkole, podejmuje nową próbę walki z katolicyzmem. Chodzi tym razem organowi rządowemu o to, że nasze ustawodawstwo „na każdym kroku... gwałci przekonania religijne“ ludności. To oskarżenie swoje popiera „Epoka“ następującym wywodem:

„Nie można być wciągniętym do rejestru istot żyjących bez poddania się aktowi chrztu; nie można zawrzeć małżeństwa bez dokonania ceremonji religijnej; **nie wolno nawet umrzeć, bo do pochowania potrzebne jest zezwolenie duchowieństwa jednego z uznanych wyznań. Gwałci sumienie szkoła publiczna przez wymaganie praktyk religijnych**, gwałci sumienie sąd — przez żądanie przysięgi religijnej od świadków, i karnie tcyh, którzy odmawiają złożenia takiej przysięgi, gwałci wreszcie wojsko, które zamiast ślubowania na wierność Rzeczypospolitej, uznanego np. za dostateczne dla posłów sejmowych, wymaga od rekrutów znów przysięgi religijnej“.

Jest to „przekleństwo przeszłości“. Tak religijne podstawy państwa określa rządowy organ, który najwidoczniej steruje ku zupełnemu zeświecczeniu życia. Lecz nie koniec na tem... „Epoka“ użala się dalej nad męczeńskim (!) prawie **losem sekty Hodura, mającej około 30 parafij, „swoich księży i biskupów“, którzy w „starciu z policją“ państwową bronią „najelementarniejszego prawa człowieka: wolności sumienia“.**

Zacytowaliśmy dłuższy ustęp z artykułu pisma rządowego. Wynikałoby z niego, że Polska jest krajem ociekającym krwią „szlachetnych pionierów wolnej myśli religijnej“. Wiemy jednak, że jest inaczej! Wiemy, że bezkarnością cieszą się wszyscy importerzy zamorskich herezyj, że nawet bluźnierstwa toleruje się cierpliwie (o czem świadczy osławiony dziennik „Kurjer Powszechny“ w Lesznie)... **Wobec tego zapytujemy, co ma znaczyć nowy występ „Epoki“? A pytamy w imieniu katolickiego społeczeństwa z tem większym niepokojem, że „Epoka“ jawnie obnosi się jako organ rządu, i że jej ataki na katolickie podstawy państwa przybierają charakter chroniczny!**

Nędza mieszkaniowa godzi wrogie sobie

stronnictwa niemieckie.

Wiedeń 18/9. (PAT) Od kilku dni daje się zauważyć złagodzenie napięcia, panującego od dłuższego czasu między socjalnymi-demokratami a chrześcijańsko-społecznymi w Austrji w sprawie mieszkaniowej. Na zjeździe socjaldemokratów oświadczył Otto Bauer, że socjaldemokraci obstają przy utrzymaniu ustawy o ochronie lokatorów i gotowi są do rokowań za stronnictwami mieszczańskiemi, celem wyszukania dróg, aby umożliwić gminie dążenia w akcji budowlanej. Organ chrześcijańsko-socjalny „Reichspost“ zareagował na to oświadczenie uwagą, że stanowisko zajęte przez zjazd socjaldemokratów umożliwi ustawodawcze uregulowanie kwestji mieszkaniowej w Austrji.

——00——

Warszawa 18/9. (Telef. wł.). Premjer Bartel przyjął wojewodę wileńskiego Raczkiewicza i odbył dłuższą konferencję w sprawie bilansu handlowego z wiceministrem przemysłu i handlu Doleżalem.

——00——

O czem piszą inni?

Czy będzie rozłam w P. P. S.?

Pos. Niedziałkowski starał się w „Robotniku“ wykazać, że między dzisiejszym socjalizmem II Międzynarodówki a patrjotyzmem jest zupełna harmonja. Z tym poglądem polemizuje w „Polsce Zachodniej“ p. Tadeusz Wałek-Czernecki twierdząc, że

„obserwujemy dziś to samo przeciwieństwo w łonie PPS. pomiędzy żywiołami patrjotycznemi a internacjonalistycznemi, które w roku 1906 doprowadziło ówczesną partję do rozłamu na prawicę i lewicę. I dziś w interesie uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce jest rzeczą niezbędną wyjaśnienie istotnego charakteru PPS. wobec państwa polskiego i Międzynarodówki. Jeżeli zatrzymają (zatriumfują?) na najbliższym kongresie partyjnym marksiści wszelkiego autoramentu, nie będzie miejsca w PPS. dla rzetelnych patrjotów polskich“.

Kongres, na który tak bardzo liczą piłsudczycy, odbędzie się, jak już pisaliśmy, w Sosnowcu w dniach 1—4 listopada.

Konserwatyści a masonerja.

Łódzka „Prawda“, organ „Prawicy Narodowej“, napisała, iż walkę z masonerją w Polsce podjęły „obce agentury“. Nie osiągna one jednak zamierzonego celu, bo, jak twierdzi „Prawda“, masy ludności polskiej muszą sobie zadać pytanie:

„Czy Polska poto odzyskała niepodległość, aby stawać w obronie Kościoła przed masonami i sektami, czy państwo polskie niema przed sobą własnych swoich problemów i zagadnień?“

Dla nas jest rzeczą niewątpliwą, że Polska powinna się bronić przed masonerją i sektami i że ta obrona należy do najważniejszych zagadnień i problemów Polski. Obrona przed masonerją jest zarazem obroną niepodległości.

Inne pismo konserwatywne „Gaz. Powszechna“ nie występuje wprost przeciw walce z masonerją, ale próbuje ją skierować w innym kierunku, mianowicie przeciw nacjonalizmowi i parlamentaryzmowi. Ma rację, gdy twierdzi:

„Nacjonalizm, wyznający zasadę, że w interesie własnego narodu wszystko wolno, jest ideologją pogańską po pierwsze, a głupią po wtóre.

Pogaństwem jest wszystko, co stawia, jako najwyższy nakaz moralny cokolwiek innego, niżeli nakazy etyki chrześcijańskiej. Kto twierdzi, że najwyższym nakazem moralnym jest interes kraju, ten tem samem zaprzecza, że najwyższym nakazem jest etyka katolicka“.

Ale ośmiesza się twierdząc, że

„nacjonalizm polski jest podejrzany w najwyższym stopniu, podejrzany tembardziej, że zaciekle opowiada się za ustrojem, w którym wpływ na ster rządów mają zamaskowane siły i kapitał, za ustrojem parlamentarnym“.

Ustrój monarchistyczny, który zaleca „Gazeta Powszechna“, wcale nie zabezpiecza przed masonerją. Wielu monarchów należało do lóż masońskich. Co do kapitału, to właśnie konserwatyści są z nim w sojuszu.

P. P. S. przeciw połączeniu organizacy rolniczych.

Socjaliści coraz więcej interesuja się sprawami wsi. Szczególnie żywo zajęli się kwestją połączenia organizacyj rolniczych. Pos. Kwapiński w „Robotniku“ poucza członków „Wyzwolenia“ i „Stronn. Chłopskiego“, jak mają postępować. A najpierw karci ich zato, że nie potrafili zbudować organizacyj włościańskich, opartych na własnych funduszach. „To jest naprawdę skandal“, pisze p. Kwapiński.

„Jeżeli „Wyzwolenie“ i „Stronnictwo Chłopskie“ znajdą dość męstwa w sobie i przeciwstawią się zaprzepaszczeniu samodzielnej organizacji gospodarczej drobnego rolnictwa, to wówczas dopomożemy im do tego, żeby postawić Kółka Rolnicze na należytym poziomie“.

To „postawienie“ Kółek Rolniczych byłoby oczywiście związane z opanowywaniem ich przez socjalistów.

Pod adresem min. Niezabytowskiego rzuca pos. Kwapiński następującą zapowiedź:

„Jeżeli zaś rząd nie będzie chciał dać pieniędzy podatkowych na studja doświadczalne Centralnemu Związkowi Kółek Rolniczych, a będzie dawał tylko Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, czyli obszarnikom, to przy najbliższej debacie nad budżetem wogóle z budżetu Min. Rolnictwa wykreślimy pieniądze, przeznaczone na ten cel“.

Opór przeciwko złączeniu organizacyj rolniczych jest, jak z tego widać, podsycany głównie przez PPS. w imię doktryny o „walce klas“. Chłopscy działacze nie są widocznie tak nieubłagani, bo jak ze smutkiem zauważa p. Kwapiński, w czasie wspólnych konferencyj przedstawiciele stronnictw chłopskich „godzili się pośrednio na całą kombinację“.

Jak się ta walka zakończy jeszcze niewiadomo. Zadecyduje o tem Kongres Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Dwie armje partyjne w Austrji.

ener Neustadt, socjalistyczny „Schutzbund“ „Heimatwehr“ zapowiada manifestację w Wi kontrmanifestację w tem samem mieście.

W Austrji walki partyjne są szczególnie zacięte. Socjaldemokracja austrjacka, należąca do lewego skrzydła socjalistycznej międzynarodówki, prowadzi bezustannie ostrą walkę z rządzącem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, od którego nie przedziela jej żadna silna partja umiarkowanie lewicowa, ani centrowo-lewicowa. Wszechniemcy bowiem stoją jeszcze bardziej na prawo, niż chrześcijańsko-społeczni, a chłopski „Landbund“ jest zbyt mały, iżby mógł odgrywać rolę pośrednika lub rozjemcy. Ogromna większość zorganizowanych politycznie Austrjaków to albo chrześcijańsko-społeczni, albo socjaldemokraci. Ci drudzy niedość, że hołdują skrajnemu socjalizmowi, lecz ponadto w walce politycznej stosują metody brutalne. Bez skrupułów posługują się terrorem i odrzucając ideę jakiegokolwiek kompromisu dążą do złamania rządów „burżuazji“. W takich warunkach bojówki partyjne musiały się zamienić w potężne, masowe organizacje, przewyższające regularną armję austrjacką conajmniej liczbą.

Początek zrobili socjaldemokraci. Straciwszy rządy a tem samem władzę nad wojskiem, utworzyli potężną organizację półwojskową, pod nazwą „Republikanischer Schutzbund“. Organizacja ta jest podzielona na bataljony i kompanje i wyćwiczona na sposób wojskowy.

Niebezpieczeństwo, grożące ze strony Schutzbund'u żywiołom umiarkowanym, skłoniło różne prawicowe organizacje samoobrony do łączenia się. Ale jeszcze z początkiem ub. roku te organizacje były nieliczne i nie mogły się mierzyć z świetnie wyćwiczonym i licznym Schutzbund'em. Dopiero po słynnych rozruchach w dniu 15 lipca 1927 r., kiedy to podburzony przez socjalistów motłoch wiedeński spalił „Pałac Sprawiedliwości“ i omal nie dokonał rewolucji, zaczęły organizacje prawicowe, t. zw. Heimatwehr'y róść szybko w siłę. Tysiącami zgłaszali się do nich ochotnicy we wszystkich krajach republiki austrjackiej. Najsilniejsze są Heimatwehr'y w Tyrolu. Ten kraj jest twierdzą prawicy tak, jak Wiedeń twierdzą socjaldemokracji. W Innsbrucku jest obecnie główny ośrodek walki z socjalistycznym terrorem. Walką tą kieruje dr. Steidle, przywódca chłopów tyrolskich. Zrobił on przy pomocy b. oficerów austrjackich z Heimatwehr'y silną organizację.

Nie jest ona jednak tak jednolitą, jak socjalistyczny Schutzbund, będący ślepem narzędziem jednej partji. W Heimatwehr'ach są ludzie różnych przekonań, a więc chrześcijańsko-społeczni, wszechniemcy, członkowie Landbund'u i t. d. Jest też trochę monarchistów, nietyle jednak, by można się było spodziewać jakiegoś zamachu monarchistycznego.

Sam dr. Steidle przeczy, jakoby był wrogiem demokracji. Chce tylko, jak głosi, bronić wolności obywatelskiej, a szczególnie parlamentu przed terrorem socjalistów. Istotnie terroryzują oni wszędzie, gdzie mogą, robotników, którzy nie chcą należeć do związków socjalistycznych, a obrady parlamentu chcą socjaliści uniemożliwić przez systematyczną obstrukcję.

Dr. Steidle chce temu położyć kres. Zjazdy i manifestacje Heimatwehr'y w różnych miastach mają pokrzepić na duchu terroryzowaną ludność, a zarazem mają być ostrzeżeniem dla socjalistów, by zmienili taktykę.

Na dzień 7-go października zwołano zjazd Heimatwehr'y do Wiener Neustadt. Ponieważ miasto to leży mniejwięcej o 50 kilometrów od stolicy i jest ośrodkiem przemysłowym, więc socjaldemokraci postanowili na tę „prowokację“ odpowiedzieć wielką kontrmanifestacją w tem samem mieście i tym samym dniu.

Żadn strona nie chce ustąpić. Socjaldemokraci twierdzą, że urządzenie zjazdu prawicowej organizacji półwojskowej w mieście robotniczem jest „prowokacją“, a zarazem „generalną próbą marszu faszystowskiego na Wiedeń“ i że wobec tego muszą zamanifestować siłę proletarjatu“. Na to odpowiadają kierownicy Heimatwehr'y, że mają prawo urządzać swe zjazdy w całej Austrji, że socjaldemokraci często urządzali demonstracje Schutzbund'u w miejscowościach „prawicowych“, że wreszcie mogą sobie urządzać kontrmanifestację choćby w tem samem Wiener Neustadt, ale nie 7 października.

Rząd mógłby zakazać obu zjazdów, ale to byłoby faktycznie spełnieniem żądania socjalistycznego i uznaniem „monopolu“ Schutzbund'u na Wiener Neustadt. Jest więc możliwem, że jeśli żadna strona nie ustąpi, to rząd na oba zjazdy zezwoli, ale wysławszy odpowiednia ilość wojska i policji odgrodzi bojówki socjalistyczne od prawicowych. To jednak będzie rzeczą trudną, bo oba zjazdy mają być bardzo liczne. Kierownictwo Heimatwehr'y oświadczyło, że wyśle do Wiener Neustadt „tylko“ 18.000 ludzi, a reszta pozostanie w pogotowiu. Socjaldemokraci przechwalają się, że potrafią zgromadzić 300.000 ludności robotniczej. Są to oczywiście przechwałki. Ani jedna, ani druga strona nie mogłaby — choćby ze względów komunikacyjnych — zebrać w Wiener Neustadt więcej niż kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Ale w każdym razie okazuje się, że są w Austrji dwie wielkie armje partyjne. Może nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby rozporządzały armatami i karabinami maszynowemi, ale napewno górują liczebnie nad małą armją państwową, lepiej uzbrojoną, lecz jeszcze trochę rozpolitykowaną i skutkiem tego niezbyt pewną.

Opinja w Austrji domaga się „wewnętrznego rozbrojenia“. Przywódcy Heimatwehr'y zasadniczo zgadzają się na zniesienie organizacji, ale pod warunkiem, że równocześnie rozwiązany będzie socjalistyczny Schutzbund, a partja socjaldemokratyczna zaniecha terroru. Rozbrojenie musi być — podobnie jak na terenie międzynarodowym — równoczesne i musi być poprzedzone gwarancjami bezpieczeństwa. Ponieważ jednak nie zanosi się na to, by socjaldemokracja austrjacka zmieniła swe cele i metody, więc Austrja i przed i po 7 października żyć będzie pod grozą wojny domowej.

S. Sopicki.

Polityka szkolna p. Dancewicza.

W KURATORJUM LWOWSKIEM.

Ze Lwowa piszą nam: Dawny inspektor szkolny w naszem mieście, a obecnie wizytator w kuratorjum, mający pod sobą miejskie szkolnictwo powszechne, p. Dancewicz, prowadzi, jak się okazuje, w kuratorjum politykę dość dziwną. Prawda, że za tę politykę odpowiada kurator czy kuratorjum, że p. Dancewicz pozostaje ukrytym na zewnątrz, to jednak on jest referentem personalnych wniosków w dziedzinie szkolnictwa lwowskiego i on za nominacje dyrektorów i dyrektorek odpowiada. P. wizytator może się wprawdzie zasłonić tem, że ocenia kandydatów i kandydatki ze stanowiska fachowego, ale nie on jeden zna się na uczeniu w szkole.

Otóż z kół nauczycielskich niemal jednogłośnie daje się słyszeć bardzo przychylna opinja dla p. **Seńkowskiej**. Widocznie i inspektorzy lwowscy dość dobrze o niej mówią, gdyż miejska Rada Szkolna, w której przewodniczy, jak wiadomo, inspektor, już dwukrotnie proponowała ją na dyrektorkę w szkołach lwowskich. Kuratorjum jednak na wniosek wizytatora Dańcewicza już dwukrotnie wnioski miejskiej Rady szkolnej uchylało i p. Seńkowską pomijało. Znowu kazano rozpisać konkurs w szkole, na którą ją proponowano. P. Seńkowska uchodzi w kołach nauczycielskich za bardzo wytrawną i sumienną siłę pedagogiczną, a podobno także inspektorzy lwowscy w czasie wizytowania jej klas stwierdzili u dzieci dobre wyniki uczenia. Widoczną tu jest zatem specjalna polityka p. Dańcewicza, dla której ją pomija ku zdziwieniu całej lepszej części nauczycielstwa lwowskiego.

Podobnie wizytator Dańcewicz sprzeciwił się wnioskowi miejskiej Rady Szkolnej i nie zamianował p. **Sicińskiego**, dawnego senatora i prezesa nauczycielstwa chrześcijańsko-narodowego, chociaż już od kilku lat należałaby mu się dyrektura, dyrektorem szkoły im. Sienkiewicza. P. Siciński jest gorącym narodowym demokratą, ale to jeszcze nie zbrodnia. P. Siciński ma jednak opinję dzielnego pedagoga i wywracanie jego kandydatury jest znowu tylko objawem jakiejś partyjnej zawziętości.

Podejrzenie takie nasuwa się tem bardziej, że równocześnie zamianowano dyrektorem i dyrektorką w szkołach lwowskich małżeństwo **Stankiewiczów**. Obydwoje ci małżonkowie podług opinji nauczycielstwa należą do PPS. Nie bywało zresztą dawniej wypadku, aby mianowano równocześnie męża i żonę na dyrektorstwo. Chyba tylko poseł Smulikowski swoim wpływem u p. Dańcewicza wymógł tego rodzaju nominację.

Także p. Smulikowska, żona posła, nauczycielka została dyrektorką, mimo że nie uchodzi wcale za siłę nadzwyczajną. P. Smulikowska, choć jest dyrektorką, nie była z dziećmi w kościele na nabożeństwie inauguracyjnem, aby może nie wejść w kolizję z wyznaniem socjalistycznem. Stała się głośną w mieście, wygłaszając na ratuszu lwowskim banialuki o stosunkach w miejskim Zakładzie sierót i o przemęczaniu w Zakładzie dzieci przez zakonnice nabożeństwami od 5-tej zrana. Były to rzeczywiście, jak wyjaśnił później na pełnej Radzie przybocznej zast. komisarza rządu p. Frankowski, banialuki. Może jednak być dyrektorką taka p. Smulikowska, a p. Seńkowską drugi raz się utrąca, chociaż jest bardzo dobrze znaną z wielkiego taktu i z wielkiej sumienności.

Utrącono również kilka innych wniosków miejskiej Rady szkolnej. Kuratorjum już dawniej zamianowało p. Władykę dyrktorem szkoły św. Anny, chociaż przez Radę Szkolną miejską był proponowany na szkołę inną z przewagą dzieci żydowskich. P. Władyka nie jest katolikiem, nie podobały mu się podobno obrazy świętych w salach szkolnych — mimoto jest dyrektorem i sięga teraz po dyrekturę w szkole Sienkiewicza: czy mu tu znowu u p. Dańcewicza pomoże poseł Smulikowski?

Możnaby zapytać rządzące dzisiaj czynniki sanacyjne, czy sanacja polega na tem, aby pomijać kandydatury katolickie, a obsadzać dyrektury siłami socjalistycznemi w rodzaju p. Smulikowskiej i takim siłom oddawać wychowanie młodzieży? Czy to jest budowanie przyszłości państwa polskiego?

Skoro mowa o stosunkach w kuratorjum lwowskiem, nie będzie od rzeczy wspomnieć, że usunięto z kuratorjum wizytatora Witwickiego, jednego z najzacniejszych i najszlachetniejszych ludzi.

Katolicka część społeczeństwa poczyna się rzeczywiście coraz bardziej obawiać, co będzie z wychowaniem religijnem młodzieży, jeśli będą znikać z władz szkolnych ludzie o wyraźnym typie katolickim? Co będzie wogóle z wychowaniem młodzieży, jeśli siły wytrawne, wnoszące między dzieci serce i ciepło, będą pomijane lub usuwane, a karjerowicze bez charakteru, socjaliści. lewicowcy będą wysuwani na stanowiska kierownicze?

W krajach północnych, w Niemczech, na Zachodzie budzi się coraz głębsze zrozumienie potrzeby religji. u nas zaś, chyba za wpływem idącym z Rosji, coraz bardziej moment religijny się lekceważy i religję z życia szkoły chce się rugować.

Będzie potrzeba te stosunki poruszyć w dyskusji budżetowej w Sejmie i w Senacie. Niechaj obóz rządowy znowu się tak zaprezentuje, jak się zaprezentował przy traktowaniu wniosku socjalistycznego przeciw rozporządzeniu p. Bartla o praktykach religijnych. Społeczeństwo coraz bardziej będzie poznawało, że w sprawach katolickich na obóz rządowy liczyć nie może, że musi szukać innych dróg i środków.

S.

Jak upadło panowanie austrjackie w Pradze.

W dziesiątym roku istnienia niepodległej republiki czechosłowackiej ukazało się kilka książek, rzucających dużo światła na historję upadku monarchji austrjacko-węgierskiej. Sen. Soukup wydaje książkę p. t. „28 Rijen 1918“, w której bardzo zajmująco przedstawia tło i przebieg rewolucji czeskiej, dokonanej w dniu 28 października 1918 r. oraz austrjackie próby oporu.

W Pradze austrjackie dowództwo zgromadziło kilka pułków węgierskich i rumuńskich, gdyż uważano je za pewniejsze, niż pułki złożone z Czechów. Gdy w dniu 28 października czescy żołnierze, Sokoli itp. opanowali miasto gen. Kestranek, naczelny dowódca sił austrjackich w Czechach, nie dawał jeszcze za wygraną W dniu 29 października do gmachu dowództwa ściągnięto węgierską piechotę, a oficerowie niemieccy marzyli jeszcze o zgnieceniu powstania.

Na wiadomość o tem czeska Rada Narodowa wysłała swych przedstawicieli do gen. Kestranka. Pertraktacje toczyły się w dużej sali zapełnionej oficerami czeskimi i niemieckimi, w atmosferze bardzo podnieconej. Chwilami zdawało się, że przyjdzie do walki na szable między obu grupami oficerów. Ale stary feld marszałek Kestranek nie był już zdolny do ener

gicznych czynów. Wiedząc, że gmach dowództwa jest już otoczony przez oddziały czeskie, kapitulował. Zgodził się na oddanie władzy w ręce czeskiej Rady Narodowej. Jego samego wsadzono do automobilu i wywieziono pod czeską eskortą, a kilku oficerów niemieckich aresztowano. Żołnierze węgierscy złożyli broń na podwórzu gmachu.

Jeszcze tego samego dnia poddały się inne okręgowe dowództwa wojskowe w całych Czechach. Generałowie austrjaccy składali władzę w ręce dr. Scheinera, kierownika „Sokoła", który przy rozbrajaniu wojsk austrjackich najwięcej się zasłużył.

Z Włocławka.

Otwarcie roku szkolnego w Seminarjum duchownem. — Przygotowania do uroczystości płowieckich.

Piszą nam z Włocławka. W ubiegłą niedzielę odbyło się w auli seminarjum duchownego uroczyste otwarcie roku szkolnego. Podniosła ta uroczystość zgromadziła prawie całe duchowieństwo włocławskie z ks. biskupem, profesorów i alumnów. Pierwszy przemówił ks. bisk. ordynarjusz Krynicki, były długoletni profesor i rektor seminarjum, wzywając w swem przemówieniu alumnów do pracy nad pogłębianiem znajomości łaciny i języków nowożytnych. Następnie podziękował za dotychczasową pracę na stanowisku wicerektora ks. drowi Kunce i ks. Gmachowskiemu, profesorowi prawa kanonicznego, ustępującym z zajmowanych stanowisk. Z kolei ks. wicerektor Bielowski odczytał porządek wykładów w bieżącym roku szkolnym. W końcu ks. prof. dr. Brzuski wygłosił referat: „O monstrancjach", podając pokrótce zmiany, jakim monstrancje ulegały i historję trzech monstrancji katedralnych, z których jedna pochodzi z XV w., druga z XVII w., trzecia z końca XVIII w. Rektorem Seminarjum duchownego jest obecnie ks. dr. Henryk Kaczorowski, wybitny działacz i teoretyk chrześcijańsko-społeczny, który godność rektora objął z końcem zeszłego roku szkolnego, po śmierci ks. rektora Czapli.

Społeczeństwo kujawskie przygotowuje się już obecnie do urządzenia wielkich uroczystości w rocznicę bitwy pod Płowcami. W roku 1931 upłynie 600 lat od czasu tego pierwszego zwycięstwa nad Krzyżakami. Uroczystości te mają być zakrojone na bardzo szeroką skalę, mają być świętem całego narodu, nie tylko Kujaw, na których się Płowce znajdują. Do utworzonego już komitetu, który zebrał dotychczas około 5 tys. złotych na koszta budowy wspaniałego pomnika, weszli na ostatniem we Włocławku urządzonem zebraniu przedstawiciele całych Kujaw. Komitet ten postanowił podjąć odpowiednią akcję propagandową przez prasę, zbierać fundusze, przygotowywać materjały i powołać znawców dla ułożenia planów i projektów pomnika. Postanowiono również zaprosić p. Prezydenta wraz z całym rządem do komitetu, a całe społeczeństwo do wzięcia udziału w tych uroczystościach. (fk.).

Z Wadowic.

PRZEDSTAWIENIE AKAD. KOŁA WADOWICZAN.

Zespół dramat. A. K. W. odegrał w Wadowicach, dnia 9 bm. w sali Sokoła, arcywesołą komedję Zyg. Przybylskiego „Wicek i Wacek", poprzedzoną sumiennie opracowanym odczytem p. Zacharjasiewicza o komedji polskiej. Za poważną i największą zaletę całej imprezy uznać należy świetne i prawdziwie teatralne oddanie ról głównych, t. j. Wicka i Wacka w interpretacji pp. M. Kotlarczyka i W. Nowickiego, oraz roli Klepackiego w wykonaniu p. Cz. Woźniaka. Trójka ta przez nadanie całej czteroaktowej akcji należnego tempa i życia zdobyła sobie szczerą sympatję wśród rozbawionych widzów i rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje w podobnych przedsięwzięciach. Jej zaś starali się dzielnie dotrzymywać kroku wszyscy inni współgrający. (P. Ciembroniewiczówna jako Paulina!). Impreza udała się równie dobrze pod względem materjalnym. Dochód przeznaczony na L. O. P. P. oraz cele akademickie. Za całą pracę, należy się wadowickiej młodzieży Akademickiego Koła Wad. — szczere uznanie. (M. N.).

W szkole. — Która z was zna jakiś wynalazek z zastosowaniem pary? — Parówki, proszę pani!

Ból zębów. — Cóżeś taki zadowolony? — Bo wracam od dentysty. — No, mój drogi, właściwie, to nie jest żaden powód do wesołości! — No tak, — ale dentysty nie było w domu.

Na ziemiach Rzplitej

Zbrodnie marjawickie przed sądem.

W tych dniach rozpocznie się w Płocku olbrzymi proces przeciw „arcybiskupowi" marjawickiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca szereg zbrodni przeciw moralności. Niektórzy przypuszczają, że wrazie skazania „arcybiskupa" rząd cofnie legalizację, którą marjawici uzyskali jeszcze od protegującego ich rządu carskiego.

Olbrzymia kradzież w Lublinie.

Onegdajszej nocy w Lublinie, niewyśledzeni dotychczas włamywacze dostali się do mieszkania A. Dantona i dokonali kradzieży 15 jesionek męskich, 4 bonów pożyczek francuskich, łącznej wartości 4.000 franków francuskich, paszport francuski na nazwisko poszkodowanego, złoty zegarek męski, gotówką 20 tys. złotych, 248 dolarów i 20 funtów szterlingów. Sprawcy kradzieży zbiegli. Dochodzenia celem wykrycia kradzieży w toku.

W Warszawie stanie „drapacz chmur"

Jedno z konsorcjów budowlanych w Warszawie zamierza wybudować na jednym z placów przy ul. Marszałkowskiej pierwszy warszawski „drapacz chmur". Dom ten o konstrukcji żelazo-betonowej miałby 18 pięter, mieścił będzie nowoczesny hotel, domy towarowe. Trzy piętra tej budowy znajdowałyby się pod ziemią, gdzie utworzona byłaby sala kino-teatru.

—ooo—

DWA WYPADKI AUTOMOBILOWE W KOŁOMYJI.

Autobus kursujący między Bohorodczanami a Łyscem najechał w drodze na furę wieśniaka Terleckiego. Koń uderzony błotnikiem w udo przewrócił się i wpadł pod koła autobusu. Terlecki został poraniony. Autobus Łozińskiego ze Stanisławowa najechał na Wintoniaka tak nieszczęśliwie, że ten ostatni doznał pęknięcia czaszki W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala (Pół.).

—ooo—

ŚLUB DR. ADAMA BILIKA, seniora „Odrodzenia" z p. Buczkowską odbył się we Lwowie w sobotę 15 bm. w kościele OO. Jezuitów. Była to uroczystość rzeczywiście odrodzeniowa, gdyż obydwoje młodzi do „Odrodzenia" należeli i w niem czynnie pracowali. Ślub błogosławił Prałat Seminarjum duchownego Ks. Kulig z Krakowa. Przybyli nadto i przy bocznych ołtarzach Msze św. odprawiali Ks. prob. Sdudencki ze Szczakowej, Ks. Szymański, prof. z Lublina, Ks. dr. Marchewka i Ks. prof. Szydelski. Ze wszystkich stron Polski nadesłano młodej parze serdeczne życzenia. Przy uczcie weselnej wygłoszono szereg przemówień: przemawiali też dawny wicewojewoda lubelski Dr. Bryła. Imieniem „Odrodzenia" przemawiał p. Malko. Odczytano mnóstwo telegramów od przyjaciół i znajomych.

ROZBUDOWA ZAKOPANEGO. Bieżący sezon budowlany w Zakopanem odznaczał się dużem ożywieniem. M. Urząd Budowlany wydał 45 konsensów na nowe budowle, przeważnie pensjonatowe a komisyjnie uznał za gotowe do zamieszkania 30 budynków, przez co przybyło Zakopanemu 200 ubikacji mieszkalnych. Z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę uzdrowiska korzystano w wysokości 300 tysięcy złotych, kwota ta jednak okazała się niewystarczającą. Szpital Klimatyczny uległ w znacznej części przebudowie, gdyż zaprowadzono tam nowe urządzenia rentgenologiczne. W sposobie zatwierdzania planów budowlanych nastąpiła znaczna poprawa, rozbudowa Zakopanego postępuje ściśle według planu regulacyjnego. (Pół.).

ZMIANA NAZWY MIEJSCOWOŚCI. „Monitor Polski" przynosi obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych, zmieniające nazwę miejscowości „Kiełbasin" w gm. Kornica pow. grodzieńskiego woj. białostockie na „Piłsudy".

ZAGADKOWA CHOROBA ZWIERZĄT. W okolicach Bydgoszczy grasuje od pewnego czasu wśród nierogacizny tajemnicza epidemja. Zwierzęta nagle zapadają na tę chorobę, która od pierwszej chwili przybiera bardzo ostry przebieg, poczem po trzech dniach zdychają. Charakterystycznem jest, że po zgonie ciało dotkniętych tą chorobą zwierząt czernieje.

Specjalnie duże spustoszenie wyrządziła epidemja ta wśród świń. W niektórych posiadłościach i majątkach ziemskich padło dotychczas ofiarą zarazy po 50 i więcej sztuk świń.

KOŁA POCIĄGU OBCIĘŁY MU PRAWĄ RĘKĘ. W pobliżu stacji Wawer pod Warszawą dostał się pod pociąg towarowy, idący z Warszawy do Rembertowa 27-letni E. Kosiński, rolnik, mieszkaniec wsi Kawęczyna, któremu koła obcięły prawą rękę do ramienia. Nieszczęśliwego przewieziono do 17 kom. p. p., skąd Pogotowie po opatrunku umieściło go w szpitalu.

KRWAWA ROZPRAWA CYGANÓW. W Łodzi doszło onegdaj do krwawego starcia pomiędzy dwoma obozami cygańskiemi. Walczono na noże i kondżały. 9-ciu cyganów jest ciężko rannych, 1 zabity. Dopiero silny oddział policji uspokoił walczących a komisarz rządu na miasto Łódź zarządził wysiedlenie obydwu obozów cygańskich.

SZLAKIEM SAMOBÓJCÓW. W Dąbrowie koło Białegostoku postrzelił się w zamiarze samobójczym w pierś z karabinu, kierownik mleczarni sejmiku sokolskiego „Jedność". Rannego w b. ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Grodnie. Przyczyna samobójstwa narazie niewyjaśniona.

Z całego świata.

Nie poruszono jeszcze sprawy Jakubowskiego.

„Montag Morgen" donosi z Berlina, że pomimo oskarżenia o nadużycie władzy, w którem wystąpiła Liga Obrony Praw Człowieka przeciw byłemu prokuratorowi sądu w Neustrelitz, Müllerowi oraz prezesowi tego sądu, prokuratura do tej pory nie podjęła żadnych kroków przeciwko wspomnianym urzędnikom, których opinja oskarża o lekkomyślne i nieuzasadnione wydanie wyroku skazującego przeciwko Polakowi Jakubowskiemu

Cyklon nad Gwadelupą.

Według wiadomości z Paryża, nad Gwadelupą przeszedł onegdaj olbrzymi cyklon, który dokonał niesłychanego spustoszenia. Przedmieścia niemal nie istnieją. Liczba zabitych przekracza 300 osób. Dotychczas odnaleziono 235 trupów. Około 200 wsi jest napół zniszczonych.

Cholera w Grecji.

Z Wiednia donoszą, że w Salonikach i okolicy wybuchła cholera. Zanotowano dotychczas 27 wypadków choroby. Wśród ludności powstała panika.

Władze wydały zarządzenia, zakazujące komukolwiek wydalania się z miejsc objętych zarazą, istnieje bowiem obawa, rozwleczenia choroby po całej Grecji i Europie.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że po niedawnej masowej epidemji febry, której ofiarą padła jedna trzecia część ludności Grecji, odporność fizyczna ogromnie się zmniejszyła.

———oo———

ECHA NIESZCZĘSNEJ WYPRAWY „ITALJI". Według doniesień ze Spitzbergu wszystkie parowce, które brały udział w poszukiwaniach rozbitków „Italji" opuściły już z wyjątkiem „Krasina" wody Spitzbergu.

KATASTROFA ULICZNA W BUDAPESZCIE. Według wiadomości z Budapesztu, onegdaj wydarzyła się tam wstrząsająca katastrofa. Mianowicie autobus chcąc na placu Elżbiety wyminąć księdza, wpadł na taksówkę. W tej chwili najechał na autobus samochód ciężarowy, który pchnął go pod tramwaj. Katastrofa pociągnęła za sobą kilkanaście osób ciężko rannych, z pośród publiczności. Ksiądz, został zgnieciony na miazgę, pomiędzy buforami tramwaju a kolami autobusu.

ZNOWU NADUŻYCIA W BOLSZEWJI. Komisja Rabkrinu (robotniczo-włościańskiej inspekcji) wykryła przy rewizji we Włodzimierzu wielkie nadużycia. Okazało się iż dyrektorowie fabryki nagromadzili dla siebie zapasy papieru i przyborów kancelaryjnych w ilości mogącej wystarczyć na 200 do 400 lat. W związku z tem kilku wyższych urzędników z fabryki usunięto.

CIEKAWE NAZWISKA W SOWIETACH. W urzędowem piśmie sowieckiem „Izwiestja" ukazują się dość często ogłoszenia obywateli sowieckich, którzy zmieniają swe nazwiska. Na rękę idzie im ustawodawstwo sowieckie, które zezwala na kilkakrotną nawet zmianę imienia, czy nazwiska. Zmiany te idą w trzech kierunkach: estetycznym, asymilacyjnym, (żydzi) oraz rewolucyjnym. Ostatni zwłaszcza wypadek obfituje w fantazję; bardzo często słyszy się nowe nazwiska jak: Kim, Rewolucja, Komintern, Krasnoarmiejskij, Leniniec i td.

PAPYRUS Z PRZED 3.700 LATY. Jak donoszą w petersburskim Ermitażu odnaleziono onegdaj egipski papirus, który pochodzi z przed 3.700 lat. Na paryrusie tym znajdują się matematyczne formułki. Rosyjski uczony W. Struwe zdołał odcyfrować cały tekst papyrusu. Jak się okazuje, opisany był sposób obliczania objętości piramid metodami zupełnie nowoczesnemi.

Suchy Amerykanin w mokrej Europie

Sezon letni w Aix-le-Bains (Francja) udał się wspaniale. Bogatych Amerykanów i Anglików zjechały tłumy. Dyrektorzy hotelów luksusowych byliby świętymi, gdyby nie ulegli pokusie podwyższenia cen. Co też się stało.

W jednym z największych tanecznych pałaców zamieszkał bogaty Amerykanin. **Gość ten wydał w ciągu niecałych dwóch miesięcy 400.000 franków.** A ciągu całego tego czasu przekroczył progi hotelu może dwa razy wszystkiego. **Pił na umór w czterech ścianach swego apartamentu**; od rana do wieczora, od wieczora do rana. Niestety lubiał pociągać z butelki w towarzystwie. We wszystkich zakamarkach hotelu znajdowano „wstawionych"; jego fryzjera, szofera, masażystę, kamerdynera, pokojówkę. Trzeba było często tych ludzi wynosić na rękach, rozbierać i kłaść do łóżka.

Żona szanownego miljonera miała ze sobą kosztowności na 23 miljony franków. Apartamenty zaś Amerykanów znajdowały się na parterze. Daremnie administracja hotelu perswadowała Amerykanom, iż kosztowności bezpieczniej będzie umieścić w skarbcu hotelowym. W końcu dyrektor hotelu zaangażował policjanta, który dyżurował dzień i noc przed oknami apartamentów, zajmowanych przez Amerykanów.

W dwa dni później znaleziono policjanta na posterunku, ale pijanego jak bela. Ameryka nin podzielił się z nim po bratersku swym whisky, winem i szampanem. Postawiono zatem prywatnego detektywa, który pilnował z kolei policjanta...

Szkoła i życie.

(Dr. J. Chałasiński: Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna. — Studjum z socjologji wychowania. Poznań 1928 — str. 226).

Pięknie wydaną książkę dra Chałasińskiego bierze się z żywem zaciekawieniem do ręki, gdyż spodziewa się omówienia problemu wcale ważnego w dzisiejszem życiu młodzieży. Wnet jednak spostrzegamy, ż w tytule brak dodatku — studjum z socjologji wychowania **w wiekach średnich.** Chodzi bowiem autorowi tylko o dwie grupy społeczne w średniowieczu: rycerską i cechową i o wychowawcze ich działanie na młodzież męską.

Całe prawie studjum, poza wstępnemi uwagami metodologicznemi, z któremi nie we wszystkiem można się zgodzić, opiera się na historycznym materjale wcale bogatym, ale ujętym jednostronnie, a raczej bez perspektywy. Brak zaznaczenia, że grupa nie jest przecież tworem skamieniałym, pozbawionym możności rozwoju czy przemiany, bo działają w niej siły, mogące zmienić proporcję składników w rezultacie. Autor wykazuje fakt zresztą znany, że grupie społecznej więcej chodziło o wychowanie nowego członka mocno tkwiącego w samej instytucji grupy (identyfikacja świadomości moralnej jednostek i świadomości moralnej grupy).

Z czasem grupy słabną, a powstająca dla wszystkich szkoła staje się instytucją międzygrupową a nauczyciel udziela wiedzy zawodowo. Zbyt jednak schematycznie ujmuje autor sprawę stosunku między uczniem a nauczycielem w dzisiejszym stanie kultury (str. 214). Z tego, że nauczyciel nie przygotowuje ucznia do zrobienia „sztuki“ nie wynika wcale, że „szkoła stała się światem sztucznych i tymczasowych wartości, sprawdzianów i zadań“. Pewien tradycjonalizm tchnący z tego sposobu ujmowania sprawy zaciemnia spojrzenie na wartości wychowania szkolnego; nie można bowiem bezwzględnie twierdzić, że w niem „do minimum został zredukowany moralno-osobisty wkład wychowawcy i wychowanka“. Jak średniowiecznego ucznia majster uczył rzemiosła w ramach pewnego poglądu na świat, tak ostatecznie, choć w innej mierze, wobec zmienionych warunków uczy się dziś rzemiosła adepta „inteligencji“, rozwijając na pewnej konkretnej podstawie wychowawczej (religja, język polski i historja) jego osobowość moralną.

Stosunkowo najwięcej mówi autor o zagadnieniach konkretnych pod koniec książki, gdzie nie obciąża się balastem materjału dowodowego.

Tu jednak ujmowanie wniosków ogólnych przywodzi czasem na myśl owo złośliwe określenie filozofji (Philosophie ist eine systematische Verdrehung, der dazu speciell erdachten Terminologje). By nie być gołosłownym przytoczę jeden fragment: „Słowem, zinstytucjonalizowana forma kontroli społecznej nad wychowaniem w domu obcym pojawia się jako skutek częściowego zniweczenia psychologicznego kolektywizmu grupy, jako skutek dezintegracji, pierwotnie scałkowanej, konkretno-kolektywistycznej struktury psychiki indywiduum przez pojawienie się w niej indywidualistycznej koncepcji wartości; jest ona skutkiem pojawienia się w stosunku wychowawczym aspołecznego, wykraczającego poza świat społecznych wartości danej grupy, czynnika determinującego stosunek (195).

Niewątpliwie nauka polega na abstrahowaniu od konkretnych zjawisk, by móc określać pewne normy ogólne, czy jednak taka algebra językowa jest pożądana w przedstawieniu rzeczy?

Zdaje się nam, że odpowiedź na poprzednie pytanie musi wypaść negatywnie z wielu względów. Tu chciałbym zwrócić uwagę tylko na jeden społeczny. W dzisiejszem społeczeństwie sprawy kulturalne nie cieszą się specjalną popularnością; konsumcja „artykułów duchowej kultury“ jak poważne czasopismo, książka z dziedziny humanistyki i t. p., jest w Polsce bardzo nikła. W interesie nauki i społeczeństwa leży konieczność zbliżenia się autora poważnej książki do czytelnika. Lekceważenie formy (w szerokiem słowa znaczeniu) szkodzi książce, szkodzi też kulturze u nas nie bardzo głęboko zakorzenionej. Dlatego też poruszam tu tę kwestję, gdyż chodzi o wydawnictwo „Polskiego Instytutu Socjologicznego“, instytucji stworzonej przez prof. Fl. Znanieckiego, tak zasłużonego w sprawie popularyzowania zagadnień socjologicznych.

Dr. F. B.

Uroczystości leżajskie.

300-lecie klasztoru w Leżajsku. — 200 tysięcy pielgrzymów. — 81 tysięcy wiernych przystąpiło do spowiedzi. — Klasztor podniesiony do godności bazyliki.

W Leżajsku odbyły się od 30 sierpnia do 8 września uroczystości związane z 300-letnią rocznicą wykończenia i oddania do użytku wiernym słynnej na całą Polskę świątyni leżajskiej, należącej do Zakonu OO. Bernardynów. Miasto przybrało uroczysty wygląd: liczne bramy triumfalne, lampiony i girlandy zmieniły dotychczasowy wygląd miasteczka; również kościół przybrał wspaniałą odświętną szatę.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się 30 sierpnia wieczorem nieszporami i otwarciem wielkiej ośmiodniowej misji ludowej. Z rozpoczęciem tej misji, którą pod kierownictwem O. Anastazego Pankiewicza, przełożonego klasztoru w Krakowie, dawali wyborowi kaznodzieje Zakonu OO. Bernardynów, — zaczął licznie napływać lud pobożny. Skutek głoszonych nauk był taki, że kilkadziesiąt konfesjonałów było nieustannie tłumnie oblężonych. W drugiej połowie misji spowiadało stu kilkudziesięciu kapłanów od wczesnego rana aż do nocy z krótką tylko przerwą obiadową.

Wielkich kompanij przybyło 74, z tych niektóre jak np. z Radecznicy, Grodziska, Biłgoraja i t. d., liczyły po 2 i 3 tysiące osób. Mniejszych kompanij zanotowano z górą sto; nic też dziwnego, że przybywających w piątek dnia 7 września Arcypasterzy witało około dwakroć sto tysięcy pielgrzymów.

Kulminacyjnym punktem tych uroczystości leżajskich były dwa ostatnie dni, t. j. 7 i 8 września. W piątek rano 7 września odbyło się zakończenie misji uroczystem poświęceniem i ustawieniem Krzyża misyjnego. Sumę pontyfikalną celebrował ks. biskup Fischer, a po sumie wygłosił kazanie jeden z ojców zakonnych. O godz. 2 po południu przybyli obaj arcybiskupi lwowscy, t. j. metropolita Twardowski i ks. arcybiskup Teodorowicz. Tegoż dnia o godz. 5 wieczorem przybył również ordynarjusz miejscowy: ks. Anatol Nowak biskup przemyski. Prawie równocześnie wyszły uroczyste nieszpory pontyfikalne, celebrowane przez ks. arcybiskupa Teodorowicza. Po nieszporach wygłosił kazanie wśród podniosłego nastroju tłumów ks. arcybiskup Teodorowicz. Po kazaniu, gdy się już zmierzchło, urządzono wspaniałą iluminację kościoła.

W głównym dniu tych uroczystości, t. j. w sobotę dnia 8 września o godz. 9 rano rozpoczął sumę pontyfikalną ksiądz metropolita Twardowski. Po ewangelji wygłosił kazanie o Matce Bożej ks. Anatol Nowak biskup przemyski, przyczem zaznaczył, że Stolica Apostolska ze względu na liczne łaski i cuda otrzymywane przez lud wierny w tej świątyni przy słynnym i ukoronowanym obrazie Cudownej Matki Bożej Leżajskiej, postanowiła podnieść tę świątynię leżajską przy okazji trzystaletniej rocznicy ukończenia jej budowy, do **godności „Bazyliki“** W tem miejscu przerwał ks. biskup kazanie i polecił odczytać odnośny dekret papieski. Na to wezwanie stanął na stopniach wielkiego ołtarza prowincjał Zakonu OO. Bernardynów O. Benedykt Wiercioch i doniosłym głosem odczytał po łacinie i w tłumaczeniu polskiem dekret papieski, którym Ojciec święty Pius XI nadaje świątyni leżajskiej charakter i znaczenie „Bazyliki“. Po przeczytaniu tego aktu przemówił ks. biskup Nowak ponownie, stwierdzając jako ordynarjusz tej diecezji, wiarogodność papieskiego pisma i w myśl kanonów ogłosił również ze swej strony, że świątynia ta z woli Apostolskiej Stolicy od tej chwili zostaje Bazyliką.

Następnie dokończył ks. metropolita sumy, poczem wyszła z nowej bazyliki procesja do przygotowanych na placu podklasztornym pięciu ołtarzy, gdzie odśpiewano ewangelje. Procesji przewodniczyli wszyscy czterej arcypasterze w szatach pontyfikalnych. Prócz arcypasterzy brało udział w procesji kilkunastu prałatów i kanoników, przeszło stu kapłanów świeckich i kilkudziesięciu kapłanów zakonnych, kleryków i braci. Z pośród osób świeckich zauważyliśmy Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta, księcia Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska, hr. Gołuchowskiego wojewodę lwowskiego, hr. Tyszkiewicza z Ukrainy, starostę z Łańcuta p. Łodzińskiego, wielu ziemian, szefów miejscowych urzędów i nieprzejrzane rzesze ludu. Olbrzymia ta procesja skończyła się dopiero po godzinie pierwszej. Mimo napływu tak olbrzymiego narodu, nie zdarzył się żaden przykry wypadek żadne zasłabnięcie czy zduszenie, a nawet pogubień i kradzieży było niewiele. Zawdzięczać to należy przewidującym zarządzeniom p. wojewody lwowskiego, oraz p. starosty z Łańcuta.

Przez cały ten czas dziesięciodniowy uroczystości jubileuszowych w Leżajsku, prócz wymienionych powyżej arcypasterzy, wzięło w nich udział 183 kapłanów świeckich, a 36 kapłanów zakonnych. Niezmordowany choć już sędziwy ks. biskup Fischer wybierzmował przeszło 2.000 osób. Do spowiedzi i Komunji świętej przystąpiło 81 tysięcy wiernych.

Tłumy wiernych, które zjechały z całej prawie Polski, były niezbitym dowodem, że lud nasz był, jest i chce pozostać szczerze katolickim i dlatego tak skwapliwie garnie się pod płaszcz swej ukochanej Królowy Korony Polskiej.

Wiadomości sportowe.

Przed zawodami narciarskimi o mistrzostwo świata w Zakopanem.

Jesienny sezon sportowy kończy się! Sportowcy na gwałt dobijają swe wyniki do portów mistrzostw, bądźto w piłce nożnej, bądźteż w lekkiej atletyce, konkurencji nie znającej światła zimowego. W przyszłym miesiącu kończy się sezon piłkarski. Lekka atletyka zamknięta została onegdaj mistrzostwami kobiecemi w Krakowie i panów w Warszawie. Obecnie świat sportowy przygotowuje się do uroczystego otwarcia śnieżnych bram sezonu zimowego, który rozpocznie się imprezą tego rodzaju pierwszą w Polsce i b. odpowiedzialną, **Narciarskiemi Mistrzostwami świata w Zakopanem w lutym 1929 roku.**

Zorganizowanie tej wielkiej imprezy powierzyła Polsce Międzynarodowa Federacja Zw. Sportowych, odbywająca w Amsterdamie roku bież. II z rzędu Kongres. Imprezę musimy tak zorganizować i na takiej stopie urządzić, by przedstawiciele kilkudziesięciu narodów, którzy zjadą w przyszłym sezonie, znaleźli w zimowej stolicy Polski — Zakopanem — sobowtóra europejskiej stolicy sportów zimowych — Chamonix.

Ponieważ jednak dzieli nas od tego czasu, okres **kilku jeszcze miesięcy,** pragnąłbym zwrócić odpowiednim czynnikom z P. Z. N. uwagę na stan, w pierwszym rzędzie terenu, który ma stać się międzynarodowym, a **więc skoczni, no i na obecny stan Zakopanego,** który, jeśli nie ulegnie zmianie, skompromituje nas w oczach zagranicy.

Polski Związek Narciarski — mając zamiar przed laty kilku przystąpić do budowy skoczni zawodniczej, długo rozpatrywał sprawę wyboru terenu. Wybór ten był rzeczą bardzo ważną i nie mógł być rozstrzygany pochopnie. Jednak P. Z. N., który napotykał wówczas na wiele trudności z opresji tej wyszedł zwycięsko. Wybór terenu pod skocznię zawodniczą, padł na Jaworzynkę w Tatrach. Wybudowano ją wielkim nakładem pracy i kosztów. Urządzono kilkanaście zawodów wewnętrznych, kilka międzynarodowych. I dziś skocznia na Jaworzynce nie wiele jest już warta.

Stoki, mimo, że posiadają kierunek północny, zostały na ostatnich zawodach mocno wytarte, rozbieg przez sklep lodowy z niewiadomych przyczyn niezamkniętego terenu — skrócony, wyjazd — w spadku i to zbyt krótkim. Również i nachylenia są bardzo słabe. Jedyną na to radą byłoby utworzenie „półskoczni“ przez dobudowanie rozbiegu do skoczni (Cortina d'Ampezzo, skocznia wieżowa). Tak postąpiono zagranicą i dzisiaj istnieje już cały szereg takich skoczni półsztucznych (Szwecja, Norwegja, Wiedeń). Skocznia taka wyrówna braki, jakie znachodzili nasi narciarze w roku ub. i da możność uzyskania „asom“ światowego narciarstwa naprawdę światowych wyników.

Wszak teren jest europejski.

Drugą i to równie ważną sprawą zajmę się w kilku słowach.

Będąc w ub. miesiącu w Zakopanem, na II. Międzynarodowym wyścigu tatrzańskim miałem możność stwierdzić na własnej skórze bolesność przekraczających wszelką miarę eksperymentów drożyźnianych, nie tyle hotelarzy, co restauratorów. Tej samej „przyjemności“ doświadczyli niedawno nasi zaoceaniczni rodacy, którzy uszli z „kochanego Zakopanego“ z resztkami skromnego fundusiku, jaki im przecież starczyć miał na objazd całej ojczyzny! Panowie restauratorzy zakopiańscy, będą może tym razem względni, i oszczędzą nam w lutym wstydu i kompromitacji. Wszakże na zawody projektowane nie zjadą się tylko bogacze...

Pod tym więc względem pragnę ostrzec P. Zw. Narciarski, który winien w sprawie tej, poczynić u władz uzdrowiskowych Zakopanego, odpowiednie kroki.

Nie zapominajmy, że Zakopane, to nie Hollywood i nie stolica miljarderów — to miejsce wypoczynkowe i rozrywkowe ubogiej polskiej inteligencji!

J. P.

—oo—

Państwowa odznaka sportowa.

Celem podniesienia sprawności fizycznej wśród społeczeństwa, Państw. Urząd Wychowania Fizycznego z udziałem Polskich Związków Sport. ustanowił Państwową odznakę sportową, którą może otrzymać każdy nieposzlakowanej czci obywatel, posiadający nast. warunki:

a) ukończył 14 lat (dziewczęta 16 lat życia);

b) podda się badaniu lekarskiemu i wykaże się świadectwem lekarskiem, stwierdzającem, że jest dostatecznie zdrów i zaprawiony, ażeby mógł stanąć do zawodów o Państwową Odznakę Sportową;

c) Osiągnie w zawodach wyniki, przepisane dla kategorji, do której odpowiednie do swej płci został zaliczony.

Zostały utworzone trzy rodzaje Państw. Odznaki Sportowej: złota, srebrna i bronzowa.

Prawo organizowania zawodów o „P. O. S.“ i proponowanie nadania jej odnośnym zawodnikom, przysługuje:

a) Organizacjom W. F. i P. W.;

b) Organizacjom Sportowym, należącym do Związku Polskich Zw. Sportowych;

c) Państwowym i prywatnym zakładom naukowym, upoważnionym przez Min. W. R. i O. P.

d) Szkołom i oddziałom wojskowym, upoważnionym przez p. Min. Spraw Wojsk.

Program zawodów o „P. O. S.“ obejmuje sześć wyczynów z różnych gałęzi sportu i ćwiczeń cielesnych, wybranych dowolnie po jednym z każdej z sześciu grup ćwiczeń, ujętych w postaci minimalnych norm dostosowanych do płci i kategorji wieku.

—oo—

TABELA MISTRZOSTW PIŁKARSKICH POLSKI.

1) Warta 30 pkt., 2) **Wisła 27,** 3) **Cracovia** 27, 4) Legja 26, 5) I. F. C. 26, 6) Pogoń 26, 7) Polonja 24, 8) Czarni 21, 9) Turyści 19, 10) Warszawianka 18, 11) Ruch 17, 12) Ł. K. S. 12, 13) Hasmonea 11, 14) T. K. S. 10, 15) Śląsk 4.

I. ŁUCZNICZE MISTRZOSTWA POLSKI.

Na torze Pol. Zw. Łuczników, odbyły się onegdaj I. mistrzostwa łucznicze Polski. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Zw. Strzelecki (Pruszków). 5-te miejsce zajęła drużyna krakowskiej „Wisły“.

WŁOSI POKONANI PRZEZ WĘGRÓW.

Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Włochy—Węgry, wygrała reprezentacja Węgier w stosunku 55:47 pkt.

UCZCZENIE MISTRZÓW OLIMPIJSKICH.

Wiedeń. Według doniesień „Mittagszeitung“ **władze republiki Urugwaju** w celu uczczenia zwycięstwa piłkarzy urugwajskich na Igrzyskach olimpijskich **wydały nowe specjalne znaczki pocztowe.** Na znaczkach tych **uwieczniono bramkę footbalową** z przelatującą piłką nożną. **Bramkę upiększają kwiaty oświetlone promieniami słońca.** Na znaczku umieszczono napis **„Juegos Olimpicos — Colombes Amsterdam“.** Poniżej wypisano **daty 1924 — 1928** upamiętniające dwa zwycięstwa olimpijskie piłkarzy urugwajskich. Warto zaznaczyć, iż jest to już trzecia serja znaczków pocztowych wydana z racji Igrzysk Olimpijskich.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ.

Budapeszt. (PAT.) Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie konferencja Międzynarodowego Zw. Piłki Nożnej w sprawie urządzania mistrz. świata w piłce nożnej ustaliła i postanowiła zainicjować te mistrzostwa poczynając od roku 1930, przyczem pierwszy mecz miałby się odbyć w jednem z trzech miast. W rachubę wchodzą: Madryt, Budapeszt i Wiedeń.

Co słychać w Krakowie?

Żyd-komunista zasądzony za zdradę główną.

Historja kolportażu ulotek komunistycznych wśród robotników krakowskich przez żydów.

Dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 6.30 rano zauważył Stanisław Woźniakowski, idący ul. Grzegórzecką do Dąbia w pobliżu fabryki Zieleniewskiego obok składu drzewa Kanarka, młodą dziewczynę, stojącą na chodniku, a obok niej na jezdni ulicy młodego żydka o wyglądzie cygana. Oboje mieli w rękach i kieszeniach po **kilkaset ulotek, które rozdawali robotnikom, zdążającym do fabryki Zieleniewskiego.** Woźniakowski chcąc poznać treść ulotek, podszedł do owej dziewczyny i wziął od niej dwie ulotki, a przekonawszy się, że są one wydane przez komunistyczną partję Polski w szczególności przez jej Komitet centralny, udał się w kierunku rogatki grzegórzeckiej, aby zawiadomić o tem policjanta. Nie zastawszy go, udał się z powrotem pod fabrykę Zieleniewskiego, jednak rozdających ulotki już nie było.

Wracając o godz. 11.30 rano spotkał Woźniakowski posterunkowego Zarembę i wręczył mu jedną ulotkę p. t. „Do robotników z PPS., niemieckiej partji socjalistycznej i innych partji socjalistycznych — Towarzysze Robotnicy!" — z daty kwiecień 1928, wydaną przez Komunistyczną Partję Polski, a podpisaną przez Centralny Komitet tejże partji.

Woźniakowski po wręczeniu policjantowi ulotki, podzielił się z nim ze swojemi spostrzeżeniami Drugą ulotkę Woźniakowski zniszczył. Na skutek tego doniesienia zarządzono śledztwo i przyaresztowano 3 lipca b. r. członków organizacji Związku młodzieży komunistycznej w Krakowie: **Kiwę Zalzmanna i Netkę Tenenbaum, których rysopisy w zupełności zgadzały się z rysopisami owych kolporterów ulotek.** Woźniakowski skonfrontowany z obwinionymi z całą stanowczością rozpoznał w nich tych kolporterów, którzy 26 kwietnia pod fabryką Zieleniewskiego ulotki komunistyczne rozdawali robotnikom.

Treść tych ulotek zawiera tendencje wywrotowe i głosi zupełnie otwarcie **hasła rewolucyjne.** I tak w ulotce z okazji święta robotniczego 1 maja, wzywa partja komunistyczna Polski robotników, socjalistów do stworzenia wspólnego z komunistami frontu, do walki z rządem obecnym faszystowskim — jak go nazywa — oraz do walki o obalenie obecnego ustroju kapitalistycznego. W tym celu stara się zohydzić obecny rząd i wzniecić przeciwko niemu w sferach robotniczych nienawiść przez głoszenie, że rząd ten jest rządem popierającym tylko interesy zgrai obszarników i kapitalistów, rządem nędzy i wyzysku klas pracujących, dla których ma tylko niesłychany ucisk i terror. Następnie odezwa komunistyczna wykazuje masom robotniczo-włościańskim, że obowiązkiem ich jest walka z tym rządem i jego hersztem, renegatem socjalizmu Józefem Piłsudskim, że powinny one zrzucić z siebie to jarzmo ucisku i niewoli i porwać się do walki z faszystowskim rządem Piłsudskiego, ale do walki nie tej papierowej na terenie Sejmu — lecz do jedynie skutecznej i prawdziwej walki **przez ruch mas ludowych, przez organizację mas robotników, chłopów i żołnierzy, przez powstanie zbrojne i rewolucję w celu utworzenia tą drogą rewolucyjnego przewrotu,** rządu nowego robotniczo-chłopskiego, którego utworzenie jest komunistów celem i do którego zrealizowania drogą orężnej walki oni proletarjat wzywają.

Ponadto w ulotce zakończonej okrzykiem: „Niech żyje rewolucja" głosi komunistyczna partja Polski zmyśloną wieść, jakoby Państwo Polskie wraz z innemi państwami **w imię imperjalizmu i kapitału przygotowywało się do wojny z Rosją sowiecką.** Wieść ta oczywiście pozbawiona wszelkich realnych podstaw i głoszona świadomie nieprawdziwie, aby masy robotniczo-chłopskie nastroić wrogo przeciwko państwu polskiemu i jego narod. sile zbrojnej, może przynieść Polsce szkodę ze względu na jej stosunki z zagranicą i wywołać w społeczeństwie uzasadniony niepokój.

Taką jest treść tego przesyconego tendencją wywrotową druku wydanego przez Centralny Komitet Komunistycznej partji Polski, a kolportowanego wśród robotników przez obwinionych żydów znanych policji członków Związku młodzieży komunistycznej w Krakowie.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie, po odczytaniu powyższego aktu oskarżenia Zalzman i Tenenbaumówna **wypierali się winy** i twierdzili, że nie należą do żadnej partji politycznej; oświadczają stanowczo, że nie trudnili się kolportowaniem odezw komunistycznych, a w szczególności w dniu 26 kwietnia b. r. Zalzman twierdził, że pracował krytycznego dnia o tej godzinie w piekarni.

Przesłuchano jako świadków komisarza policji **W. Olearczyka,** który przedstawił tok śledztwa prowadzonego przeciw oskarżonym, dalej Stanisława **Woźniakowskiego,** który zeznał tak, jak w śledztwie i rozpoznał oskarżonych jako tych, którzy rozrzucali odezwy, a w końcu Dawida **Minza,** Motkę **Wulkana** i Schmula **Wajcholza,** którzy nie mogli stanowczo stwierdzić, czy w tym czasie był Zalcman w piekarni. Po przemówieniu prok. dr. Hubla, obrońcy oskarżonych i resume przewodniczącego trybunału sso. dr. Kaczmarskiego, sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po przeszło półgodzinnej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych ogłosił nast. werdykt: na pytanie główne o zdradę główną i rozsiewanie fałszywych pogłosek co do Zalcmana sędziowie przysięgli odpowiedzieli 8 **tak, 4 nie, zaś co do winy Tenenbaumówny 6 tak, 6 nie.** Na mocy tego werdyktu **Zalcman został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, na mocy amnestji zmniejszonego do lat 2, zaś Tenenbaumówna została uwolniona od winy i kary.** Obrońca Zalzmana wniósł zażalenie od wyroku.

Na sali przysłuchiwały się rozprawie tłumy młodzieży żydowskiej.

Kraków, dnia 19-go września 1928.
Środa 19: św. Januarego.
Czwartek 20: św. Eustachego.
Czwartek 20: wschód słońca o godz. 5.23, zachód o godz. 17.43.

—ooo—

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH odbędzie się dziś we środę 19 bm. o godz. 7 wieczór w biurze przy ul. Potockiego 11.

POCZĄTEK SEZONU OPEROWEGO W RADJO. Jako inauguracja stałych transmisyj operowych, nastąpi w dniu 25 b. m. transmisja opery „Rigoletto" Verdi'ego z Teatru Wielkiego w Poznaniu. Jak w poprzednim sezonie, tak i obecnie, radjostacja krakowska będzie transmitowała regularnie raz w tygodniu opery z Poznania, względnie z Katowic.

ZNIŻKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Celem uprzystępnienia młodzieży szkolnej zwiedzania obecnych wystaw w Pałacu Sztuki Dyrekcja udziela młodzieży szkolnej pod kierunkiem nauczycieli znacznych zniżek, bo wstęp kosztuje tylko 20 groszy. Niewątpliwie nasze zakłady naukowe skwapliwie z tego skorzystają.

MAGISTRAT WZYWA PŁATNIKÓW PODATKU SZYLDOWEGO, aby przypadający za II. półrocze 1928 r. podatek od utrzymywanych szyldów, napisów, plakatów, gablotek, lamp reklamowych i t. p., zapłacili w Głównej Kasie miejskiej do końca września 1928 r. według dotychczasowych stawek. Nieuiszczone do dnia 14 października b. r. kwoty podatku będą ściągnięte egzekucyjnie wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE DĘBNIK, LUDWINOWA I ZAKRZÓWKA. W dniu 14 b. m. Elektrownia miejska uruchomiła oświetlenie elektryczne dzielnic Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek. Oświetlenie otrzymały następujące ulice: Barska, Wilga, Zduńska, Sandomierska; Zamkowa; Madalińskiego; Rynek Dęb.; Tyniecka, Polna; Różana, Pułaskiego; Konfederacka, Skwerowa, Wasilewskiego; Dębowa, Zielna; Zagrody; Rolna; Mieszczańska; Wierzbowa; Na Ustroniu, Ks. Marka; Twardowskiego, Dworska; Boczna; Szwedzka; Kapelanka, Ceglarska Kilińskiego; Konopnickiej, Powroźnicza. Ilość zaświeconych lamp w powyższych dzielnicach wynosi 237 sztuk.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 30 do 35 gr, niezbieranego 40 do 45 gr, kwaśnego 35 do 40 gr, śmietanki słodkiej 60 do 70 gr, śmietany kwaśnej 1.60 do 2 zł, 1 kg masła zwyczajnego 6.40 do 6.60 zł, deserowego 7.30 do 7.40 zł, sera krowiego 1.30 do 1.40 zł, jaja za kopę 10.70 do 11 zł, za sztukę 18 do 20 gr. Drób: kura 4 do 8 zł, para kurcząt 4 do 8 zł, kaczka żywa 4 do 6 zł, gęś żywa 8 do 12 zł. Owoce: 1 kg jabłek krajowych kompotowych 30 do 70 gr, stołowych 60 gr do 1.20 zł, gruszek krajowych kompotowych 40 do 80 gr, deserowych 80 gr do 1.20 zł, śliwek kraj. 30 do 40 gr, węgierek 60 do 80 gr, orzechów włoskich 2.80 do 3 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg 12 do 13 zł, 1 kg 16 do 18 gr, buraki 16 do 20 gr, marchew 20 do 25 gr, cebula 50 do 65 gr, czosnek 90 gr do 1 zł, kapusta kopa 8 do 10 zł, sztuka 15 do 30 gr, kalafjory 50 gr do 1 zł, pietruszka 1 kg 45 do 55 gr, pomidory 50 do 60 gr, rzodkiewka wiązka 15 do 25 gr, selery 1 kg 50 do 60 gr, fasola szpar. żółta 1 do 1.20 zł, włoszczyzna świeża 40 do 50 gr, ogórki kopa 1.60 do 3 zł, chrzan 1 kg 2.50 do 2.80 zł.

KASIARZE PRZY PRACY. W nocy z dnia 17 na 18 b. m. włamali się niewyśledzeni sprawcy do biura firmy „Ziarno" przy ul. Zabłocie L. 25, gdzie rozpruli rakiem zewnętrzny pancerz kasy ogniotrwałej, jednak zostali spłoszeni i zbiegli. W kasie znajdowało się 500 dolarów i 1.000 zł.

AMATORZY FUTER W POTRZASKU. Dnia 16 b. m. przytrzymano na stacji kolejowej w Podgórzu 2-ch znanych złodziei krakowskich, którym odebrano 6 futer męskich i damskich, jeden spód futrzany z kotów, kilkaset skórek różnego gatunku sealskinowych, kretów, tchórzy krymskich i t. p., oraz przyrządy do włamania. Wymienieni przybyli pociągiem od strony Lwowa. — Komu rzeczy te zostały skradzione, na razie nie stwierdzono; dochodzenia w toku.

ARESZTOWANO Piotra Brosia z Luboczy za sprzeniewierzenie, Józefa Golonka z Mogiły za gwałtowne najście na mieszkanie i sklep Adolfa Berkowicza przy ul. Grzegórzeckiej, oraz Jana Lawickiego z Kujuszy pow. Borszczów za włóczęgostwo i oszustwa.

NAPAD ULICZNY. W nocy z poniedziałku na wtorek zgłosił się na stację Pogotowia ratunkowego Józef Minowicz, lat 24, **robotnik,** który został napadnięty na Małym Rynku **przez** jakiegoś osobnika i dotkliwie pobity laską. Poza zranieniem głowy lekarz stwierdził u Minowicza złamanie prawej ręki. Ofiarę napadu ulicznego opatrzył lekarz, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Z TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ. „Europa" Towarzystwo Ubezpieczeń na życie Sp. Akc. nabyła dalszą nieruchomość w centrum Warszawy, składającą się z domów przy ulicy Marszałkowskiej 136 i Świętokrzyskiej 44. Wobec projektowanego otworzenia nowych Oddziałów możliwem jest przeniesienie powiększonych biur Zarządu z domu własnego przy ul. Królewskiej 18 do nowonabytej nieruchomości.

——OO——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Pociąg widmo".
Czwartek: „Pociąg widmo".
Piątek: „Pociąg widmo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „My pierwsza brygada".
UCIECHA: „My pierwsza brygada".
NOWOŚCI: „Miłość Sunji".
SZTUKA: „Karuzela udręczeń".
CORSO: „6 tygodni wśród apaszów".
WARSZAWA: Rinaldo-Rinaldini.

—oo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Najbliższa nowość reperetuaru, komedja „Gdybym chciała..." wprowadzona na naszą scenę niegranego dotychczas na niej autora francuskiego Pawła Geraldy'ego, znanego publiczności naszej raczej z wierszy miłosnych („Ty i ja"), niż równie sukcesowych utworów scenicznych. Równocześnie zaprezentuje się świeżo pozyskana z Teatru Lwowskiego wykonawczyni głównej roli kobiecej, p. Zuzanna Łozińska.

Z wyprawą naukową przez półwysep Bałkański.

Wybrzeżami Czarnego Morza

Wybrzeżami Czarnego Morza.

Z Cetatea Alba zrobiliśmy dzięki uprzejmości dowództwa portu wycieczkę motorową łodzią po limanie Dniestru i na morze Czarne. Liman dniestrowy zwęża się w pośrodku i przy tem zwężeniu rozłożył się Akkerman, mając naprzeciw miasto **Ovidiopol.** Ujście jego zamyka trójkątna, płaska, piaszczysta wysepka, tak, że liman łączy się z morzem w dwóch miejscach. W przeciwieństwie do samej rzeki liman Dniestru jest płytki: gdy pod Tighiną znajdują się kilkunastometrowe głębie, głębokość limanu nie przenosi paru metrów, a przeważnie waha się w granicach 0.5—1.5 m.

Na południe od Cetatea Alba leży już nad pełnem morzem uczęszczana miejscowość kąpielowa Budaki, posiadająca wcale miłą plażę, urozmaiconą stromym brzegiem, charakterystycznym czerwoną barwą budujących go glin. Barwa ta pochodzi od „terra rossa", powstałej ze zwietrzenia leżących w spodzie wapieni. Ten typ wybrzeża stromego i gliniastego przeważa w Besarabji i przechodzi częściowo do Dobrudży. W Budaki spotkaliśmy kilku rodaków z Polski, używających tu wywczasów i morza.

Z Budaki ruszyliśmy przez spalony i monotonny step na Bolgrad i Ismail. Pierwsze z tych miast, leżące nad jeziorem Jałpuch jest ciekawem ze względu na regularną, szachownicową rozbudowę miasta, drugie chyba przez to, że leży nad Dunajem i posiada niewielki port rzeczny. Pozatem w tych miastach trudno zauważyć coś interesującego. Nad każdem dominują zielone kopuły cerkwi.

Ta część Besarabji, między Akkermanem a Ismailem leżąca, posiada bardzo mieszaną ludność. Naogół ludność innych części Besarabji składa się z dwóch elementów: rumuńskiego bliżej Prutu i ukraińskiego bliżej Dniestru, pominąwszy licznych żydów, osiadłych w miastach. W południowej natomiast Besarabji obok Rumunów i Ukraińców, bardzo liczni są Bułgarzy, których łatwo poznać po bałkańskich strojach (zwłaszcza szeroki, czerwony pas i specjalny krój spodni), nadto Rosjanie, Tatarzy, Turcy i Grecy. Są tu także kolonje niemieckie i francuskie. Ta mieszanina narodowościowa zapowiada bliskość Dobrudży. Interesującym narodem są tu, nieliczni zresztą, Gaganzi, ze względu na niejasne pochodzenie. Język przyjęli od Turków, strój i obyczaje od Bułgarów, poczuwają się do narodowości bułgarskiej i są chrześcijanami. Według zapatrywań niektórych lingwistów i etnografów, mają być oni resztkami Hunnów. Jest ich w południowej Besarabji i Dobrudży kilkanaście tysięcy.

W południowej Besarabji od kilku lat panuje ogromna posucha i nieurodzaj, częste w tej części kraju. Tutaj walka człowieka ze stepem nie zakończyła się jeszcze zwycięstwem, nie zdołał tu jeszcze człowiek podbić stepu tak, jak to uczynił w środkowej i północnej Besarabji.

Przeprawiwszy się szczęśliwie przez oba ramiona Dunaju, Kilją i św. Jerzy, przyjechaliśmy do **Tulczy.** Nieduże to miasteczko, już orientalnego typu, rozłożyło się nader pięknie na brzegu i terasach Dunaju. Białe jego domki kontrastują żywo z zielonem tłem wysokiego brzegu, a smukły minaret z ciemnem, południowem niebem. Brzeg południowy Dunaju, w przeciwieństwie do północnego jest stromy i wysoki, co pochodzi z wielkiej dyslokacji, jaka tu rozcięła skorupę ziemską. Linja Gałacz—Tulcza jest dlatego także linją sejsmiczną (trzęsień ziemi).

Na południe od Tulczy przecinamy północną Dobrudżę, wielce urozmaiconą pod każdym względem. Góry o śmielszych zarysach (Pricopanul, Greci), które skupiły się w północno-zachodniej części, pozostawiamy po prawej stronie (były one przedmiotem studjów zeszłorocznej wyprawy „Orbisu") i kierujemy się przez sfalowaną wyżynę przez Babadagh i Pecineagę, której nazwa pochodzi podobno od dawnych Pieczyngów, do **Constancy** na krótki odpoczynek, w czasie którego przypominamy sobie wszystkie oryginalności, jakie posiada najważniejsze portowe miasto rumuńskie. Trudno jeszcze raz nie podziwiać pięknego meczetu, jaki Turkom zbudowali Rumuni i brzegu morza między portem a kasynem, ozdobionego skwerami i plantacjami, imitującego Riwierę jak i nie dziwić się niezliczonej ilości przeróżnych restauracyj, beraryj (piwiarnie), cofetaryj (cukiernie) i cafenei (kawiarnie) przy Strada Carol, głównej ulicy Constancy; nie ubolewać nad zaśmieconą plażą i nie wsłuchiwać się w poryk fal, rozbijających się o „wellenbrecher" portu. W każdym razie wynosi się z tego ruchliwego, żywego, trochę krzykliwego miasta sympatyczne wrażenie. W Constancy pożegnaliśmy naszego dzielnego towarzysza rumuńskiego, p. Matrescu i ruszyliśmy na południe.

W dalszej drodze minęliśmy kąpielowe miejscowości nadbrzeżne, teraz się rozbudowujące, Movilę i Tuzlę, gdzie obok nędznych lepianek zaczynają się wznosić eleganckie wille i pensjonaty i dotarliśmy do Mangalji, leżącej obok oryginalnego, krętemi meandrami wciętego w wapienną płytę limanu. Mangalja posiada mały port, w którym ruch jest bardzo słaby.

Cała południowa Dobrudża jest bardzo monotonną krainą. Jej równinę urozmaicają tylko krasowe wertepy i „doliny", świadczące, że zjawiska krasowe kiedyś na większą tu zachodziły skalę. Za to brzeg morza jest wspaniały. Wapienna płyta południowo-dobrudzka obrywa się między przylądkiem Caliacra a Balcikiem stromą, dwustometrową falezą, niemal prostopadłą, poszarpaną i poobrywaną ścianą skalną, opłukiwaną u stóp falami zatoki Kawerneńskiej. Na urwiskach i złomach poprzyczepiały się kępy zielonej roślinności z kobiercami barwnych kwiatów. Szmaragd spokojnych wód zatoki Kawerneńskiej, w seledynowe wpadający odcienie, rozpalona w słońcu biel wapiennych ścian i kępy zieleni składają się na bajeczną, barwną całość. A gdy zachodzące gdzieś nad Warną słońce rzuci z za chmur snop promieni, pozłoci morze i wyjaskrawi fjolet wód na mieliznach i płyciznach, rozpali łunę pożarów nad lądem, gdy równocześnie zmierzch od wschodu idący, pokryje morze i niebo na wschodzie horyzontu sza

Życie gospodarczo-społeczne.

Ile było nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Międzynarodowe Biuro Pracy ogłasza świeżo statystykę nieszczęśliwych wypadków przy pracy, które miały miejsce w kilku państwach w roku 1926; statystyka ta rzuca jasne światło na olbrzymią doniosłość społeczną tego zagadnienia.

We Francji było w roku 1926 ogółem **189.442 nieszczęśliwych wypadków przy pracy,** z których 2392 miało wynik śmiertelny, a 8.093 wywołało trwałą niezdolność do pracy u ich ofiar. Cyfry te nie obejmują górnictwa i kolei żelaznych.

W Belgji było w roku 1926 — **80.523 wypadków,** które zostały oficjalnie zameldowane władzom.

Na Węgrzech było w roku 1926 — 34.7 proc. wypadków na 1000 robotników, przyczem 0.32 proc. na 1000 robotników miało wynik śmiertelny.

Sprawa zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy stanowiła przedmiot **obrad tegorocznej międzynarodowej konferencji pracy** i omawiana będzie w drugiem i ostatniem czytaniu w roku przyszłym.

Międzynarodowe Biuro Pracy rozesłało obecnie **do wszystkich rządów kwestjonarjusze,** aby ustalić pogląd ich w sprawie uchwał, które przyszłoroczna konferencja powinna przyjąć w tym przedmiocie. Po otrzymaniu odpowiedzi od rządów przygotuje Międzynarodowe Biuro Pracy w tej sprawie **odpowiedni projekt konwencji lub zalecenia.**

———00———

Błędna polityka budowlana

zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy.

Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy kończy obecnie budowę domu czynszowego obok parku krakowskiego. W związku z tem pojawiła się wczoraj w „Naprzodzie“ notatka, że po mieście krążą jacyś pośrednicy oferujący nieczłonkom zakładu pensyjnego, mieszkania w tym domu, w dodatku — za prowizją...

Jak nas w tej sprawie krakowski oddział Zakładu Pensyjnego informuje, pośrednicy ci oferują nie mieszkania ale — lokale sklepowe w parterze stawianego budynku. Konkurs na mieszkania ma być rzekomo ogłoszony później, narazie bowiem ani kierujący budową, ani nikt wogóle nie wie, kiedy gmach ten zostanie wykończony (sic!).

„Wyjaśnienia“ zakładu pensyjnego są istotnie charakterystyczne. Potwierdzają one bowiem, że wynajem lokali (choćby tylko sklepów) w domu budowanym z funduszu pensyjnego dokonuje się nie drogą jawnego, publicznego ogłoszenia, **ale przez pośredników,** przyczem oczywiście nie trudno może być o nadużycia. W każdym razie nie zwiększy to zaufania u ubezpieczonych.

Niezrozumiałem jest również enigmatyczne „wyjaśnienie“ co do terminu rozpisania konkursu na przydział mieszkań. Jeżeli bowiem kto, to przedewszystkiem kierownik budowy i zarząd zakładu powinni wiedzieć, kiedy budowa ma być wykończoną. Kwestja kosztów nie wchodzi tu bowiem w grę skoro zakład dysponuje **bardzo poważnemi rezerwami kapitału** — jak to z okazji sprawozdania zakładu za rok ub. mieliśmy sposobność stwierdzić — i brakiem funduszów zasłaniać się żadną miarą nie może temwięcej, skoro są pieniądze na budowę tak luksusowego pensjonatu jak wybudowany ostatnio w Krynicy. Z pensjonatu krynickiego zapewne ani 1% ubezpieczonych nie będzie w stanie korzystać wobec wygórowanych cen, jakie pobierać będzie ten z luksusem, ale też niesłychanie kosztownie wybudowany zakład.

Jest zasadniczym błędem w polityce finansowej Zakładu Pensyjnego, że idzie na budowę kosztownych pensjonatów, zamiast przyjść z pomocą ubezpieczonym i to w jak najszerszej mierze w ich najdotkliwszej bolączce — mieszkaniowej. W tych jednak przynajmniej domach czynszowych, na które się zakład pensyjny zdobył, winien przydział mieszkań odbyć się zgodnie z interesem szerokich sfer ubezpieczonych.

———000———

Wzrost eksportu węgla w sierpniu.

Ogólny eksport węgla polskiego w sierpniu wyniósł 1.260.000 ton, czyli **powiększył się w porównaniu z lipcem b. r. o 271.000 ton.**

Z poszczególnych państw **najwięcej wysłano do Szwecji 269.000 ton,** następnie Austrji — 230.000, Danji 152.000. Czechosłowacji — 83.000, Węgier — 68.000, Finlandji — 62.000, Norwegji — 61.000. Łotwy — 51.000, Gdańska — 44.000. Włoch — 42.000, Jugosławji — 41.000, Francji 31.000.

W Gdańsku przeładowano ogółem do transportu morskiego 503.000 ton, w Gdyni 169.000, w Tczewie 1000 ton.

———00———

Chałupnictwo na wystawie.

Polskie Tow. Polityki Społecznej, oraz Instytut Gospodarstwa Społecznego podjął inicjatywę zorganizowania pierwszej w Polsce wystawy chałupniczej. Organizatorzy wystawy gromadzą obecnie materjały statystyczne, dotyczące **rozpowszechnienia chałupnictwa w Polsce,** ponadto weszli w porozumienie z Międzynarodowym Biurem Pracy w Genewie, oraz organizacjami, które urządzały podobne wystawy w Niemczech, Francji, Szwajcarji i t. d. Program obejmie trzy zasadnicze działy: naukowy (statystyka, ustawodawstwo, zestawienia porówn., wyniki badań w zakresie czasu pracy, płac, warunków mieszk. itp.), poszczególne okazy pracy chałupniczej ze szczegółowem podaniem wszystkich warunków, w jakich wykonane zostały, wreszcie dział wydawnictw, wykładów, filmów etc.

Zagraniczne przekazy pieniężne.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza z dniem 1-go listopada r. b. **obrót przekazów pieniężnych z Anglją.**

Pozatem prowadzone są rokowania o ustanowienie pocztowej wymiany przekazów pieniężnych **z Austrją, Czechosłowacją, Niemcami i wolnem miastem Gdańskiem.** Dla pocztowego obrotu pieniężnego z zagranicą opracowuje obecnie M. P. i T. nowe przepisy.

———o———

Deficyt niemieckiego bilansu handlowego za lipiec.

W lipcu b. r. import do Niemiec wyniósł 1 miljard 182 milj. marek wobec 1 miljarda 88 milj. mk. w czerwcu b. r. i 1 miljarda 277 milj. mk. w lipcu r. 1927.

Eksport niemiecki osiągnął natomiast w lipcu b. r. sumę 914 milj. mk. wobec 898 milj. mk. w czerwcu b. r. i 847 milj. mk. w lipcu 1927 roku. Deficyt przeto niemieckiego bilansu handlowego wyniósł w lipcu b. r. **268 milj. mk.** wobec 190 milj. mk. w czerwcu b. r., a 430 milj. marek w lipcu 1927 r.

———o:o———

Ożywienie w akcjach.

Na rynku walut sytuacja bez zmiany. Dolar pryw. 8.88—8.88 i pół, czeki bankowe 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte. Bank Polski notuje bez miany.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji niejednolitej. Słabiej notowano Elektrownię i Firlej III-em, mocniej Siersza górnicza i Szczakowa. Reszta bez zmiany. Obroty naogół niewielkie. Chodorów w płaceniu 195, znacznie zwyżkował bez tranzakcji.

Na pogiełdziu tendencja utrzymana, przy większych obrotach Cegielski, ruch żywszy.

Notowano: Bank Polski 180, Powszechny Kredytowy 27, Cement Szczakowa 130, Firlej III. em. 63.50, Siersza górn. 175, Elektrownia 57, 4 i pół proc. listy zast. Banku Kraj. 53, 4 proc. listy zast. Banku Kraj. 50, 4 i pół proc. oblig. komunalne Banku Kraj. 50, 4 proc. oblig. komunalne Banku Kraj. 47, 4 proc. oblig. kolejowe Banku Kraj. 46, Gazy wschodnie 25, Cegielski 47 i pół, Len 0.21, 5 proc. dolarówka 91 i pół do 92.

Spokojna tendencja w cenach zboża.

Giełda zbożowa krakowska. 18 września. Pszenica dworska 48—49, pszenica targowa 47 do 48. żyto dworskie 38—39, żyto targowe 36 do 37. owies dworski 36.50—37.50, owies targowy 35—36, jęczmień targowy 33.50—34, jęczmień browarniany 42—44.

Mąka pszenna 45% krak. 81—82, pszenna 50% krak. 79—80, chlebowa 61—62, grysikowa 82—83. Z młynów kongresowych: pszenna 0000 77—78, grysikowa 80—81, żytnia 65% krakowska 54—55, poznańska 65% 55—56, razówka żytnia 45—47, graham pszenny 61—62. mąka czerwona 33—34, pęcak zwyczajny 60% 48—49, fabryczny 52—53. siekanka jęczmienna zwykła 48—49, fabryczna I. kl. 52—53, ryż cały Burma II. gat. 80—81, otręby żytnie i pszenne 28—29.

Tendencja spokojna, dowozy dostateczne.

CENY ZBOŻA W KRAJU I ZAGRANICĄ.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 2 do 8 września 1928 r. (według obliczenia biura giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów w złotych).

Rynki krajowe:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	48.62	37.45	36.55	37.38
Kraków	**48.75**	**37.75**	**43.00**	**37.25**
Lwów	46.70	34.70	36.50	31.08
Poznań	44.37	35.75	37.00	32.50

Rynki zagraniczne:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Paryż	53.49	43.43	45.56	32.50
Praga	51.08	49.84	50.19	44.59
Brno Moraw.	48.60	47.88	48.86	42.54
Hamburg	48.77	48.32	50.19	44.63
Gdańsk	41.02	38.89	39.33	—
New-Jork	40.85	38.80	—	42.72
Chicago	36.75	34.00	—	37.73

———00———

Z rynków towarowych.

Obowiązkowe zgłaszanie cukru.

Rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dn. 13 sierpnia 1928 roku nakłada na osoby, **które będą posiadały w dn. 30 września 1928 roku zapas cukru ponad 100 kwintali (10.000 kg.), obowiązek zgłaszania tego zapasu właściwemu oddziałowi Kontroli Skarbowej w czasie do 15 października 1928 r.** Przepis ten obowiązuje również właścicieli wolnych składów cukru, a nie dotyczy tylko zapasów cukru znajdujących się w cukrowniach. Kto po 30 września b. r. otrzyma transport cukru, wysłany przed 1 października b. r. i wskutek tego posiadania wraz z otrzymaną ilością przekroczy 100 kwintali, obowiązany jest takie same zgłoszenie podać w ciągu trzech dni po otrzymaniu transportu. Niezastosowanie się do tych przepisów podlega karze.

Zwyżkowa tendencja cen kawy.

Kawy brazylijskie mają na rynkach zagranicznych **tendencję wybitnie zwyżkową.** Kawa Rio, która cieszy się w Polsce najlepszym zbytem, podrożała ostatnio zagranicą o 2 sh. na 50 kg. Zapasy na składach Santos wynosiły z początkiem bm. 1.150.000 worków. Ostatnio notowano w Londynie za ctn. w funtach szterlingów: Jamaika 10. Costarica — 7.15, Kenna przednia 6, zwykła — 5.20, brazylijska Santos — 5.10, Honduras — 7.1, kolombińska — 7.2, wschodnio-afrykańska 4.2.

Na rynku naszym tendencja mocna, jednakże **narazie wskutek wielkich zapasów na składach ceny zwyżce nie uległy.** Notują w hurcie za 1 kg. w złotych: kawa surowa Rio Santos 5.10, Rio Victoria 4.85, Capitania I — 5.20, Santos extra prima 7.10, Santos superior 6.20, Guatemala 8.00, Rio Maragogype 7.80, Maragogype I — 11.20.

Sprawy skarbowe.

Tajne donosicielstwo o przestępstwach skarbowych.

Ministerstwo skarbu poleciło Izbom skarbowym wydać stosowne zarządzenie, aby funkcjonarjusze, którym powierzono przeprowadzenie dochodzeń karno-skarbowych na skutek tajnych doniesień, postępowali w swoich czynnościach urzędowych w ten sposób, **by wykluczone było ujawnienie tajnego donosiciela** z wyjątkiem wypadku przewidzianego w par. 14 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1926 r.

Sprawy urzędnicze.

Awanse starostów małopolskich.

Nominacje na etacie Min. Spraw Wewn.

Ostatni „Monitor“ przynosi szereg zmian personalnych w etacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

M. in. mianowani zostali: Zabłocki Paweł prow. urzędnikiem IX. st. sł. w Państwowym Zakładzie Badania Żywności w Krakowie; referendarze w Urzędzie województwa w Krakowie w VIII. st. sł. Datoń Franciszek, Wolanicki Andrzej i Bodek Arnold — referendarzami w VII. st. sł., zaś referendarz w VII. st. sł. Milanicz Jan radcą wojewódzkim w VI. st. sł.

Referendarz w VII. st. sł. i kierownik starostwa w Żywcu Galotzy Zdzisław mianowany został starostą powiatowym w Żywcu w dotychczasowym VII. st. sł., referendarz w VIII. st. sł. w starostwie w Chrzanowie Sulisz Andrzej referendarzem w VII. st. sł., referendarz w VIII. st. sł. w Ropczycach Bassara Antoni referendarzem w VII. st. sł., referendarz w VIII. st. sł. w Wieliczce Gaweł Tadeusz referendarzem w VII. st. sł., referendarz w VIII. st. sł. w Dąbrowie Mędala Stanisław referendarzem w VII. st. sł., starosta powiatowy w VII. st. sł. w Starym Samborze Hawrot Stanisław starostą w VI. st. sł., starosta w Limanowej Marossanyi Juljusz starostą w VI. st. sł., referendarz w VII. st. sł. i kierownik starostwa w Grybowie Magoński Władysław starostą w VI. st. sł., starosta w Pilźnie Skalecki Stanisław starostą w VI. st. sł. w Nowym Targu, starosta w Wieliczce Olszewski Władysław starostą powiatowym w VI. st. sł., referendarz w VIII. st. sł. w Wadowicach Gruchacz Jan referendarzem w VII. st. sł., dr. Jagliński Józef prow urzędnik w VIII. st. sł. w starostwie w Makowie — do odwolania lekarzem powiatowym w VII. st. sł. w temże starostwie, dr. Kania Feliks prow. lekarz pow. w VIII. st. sł. w Wieliczce — do odwołania lekarzem pow. w VII. st. sł.

Przeniesieni zostali: starosta dr. Łazarz Jan ze starostwa w Makowie do starostwa w Skierniewicach, referendarz w VIII. st. sł. dr. Łukowiecki Adolf z Grybowa do Śląskiego Urzędu Wojew., starosta Strzelbicki Aleksander z Nowego Targu do starostwa w Białej Małopolskiej. Dotychczasowy starosta w Białej Różecki Stefan, dalej radca woj. w starostwie grodzkiem w Krakowie Rotschek Jerzy, oraz radca wojew. w Krakowie Kłosowski Wład. przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Radio.

Czwartek, 20 września br.

Kraków (566). G. 13 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej; 15 Transmisja komunikatów; 17 Muzyka z płyt gramofonowych; 17.25 Pogadanka dla pań: „Poetki polskie, Cz. I.“; 18 Transmisja audycji literackiej; 19 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t.: „Znaczenie szkół zawodowych dla państwa — wygł. prof. Balicki; 19.55 Transmisja komunikatu rolniczego; 20.30 Koncert wieczorny. Arje i pieśni w wykonaniu Ady Sari i Marjana Demar-Mikuszewskiego; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111). G. 13 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 17 Odczyt pt. „O wychowaniu moralnem“; 17.25 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw 18 Audycja literacka. 19 Rozmaitości; 19.30 Odczyt pt. „Korzyści płynące z organizowania spółek leśnych“; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 „Chwilka lotnicza“; 20.15 Nadprogram, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (348.8). G. 7 Gimnastyka poranna; 13 Sygnał czasu. Muzyka gramofonowa; 14 Notowania giełdy pieniężnej; 14.15 Komunikaty PAT; 17.10 Odczyt pt.: Muzyka rosyjska; 17.35 Kurs elementarny języka francuskiego; 18 Audycja literacka; 19 Odczyt pt.: Po sezonie lekkoatletycznym; 20.30 Transmisja z Krakowa. Koncert wieczorny: Arje i pieśni.

Katowice (422). G. 16.40 Komunikaty Pol. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.; 17 Skrzynka pocztowa; 17.25 Transmisja z Warszawy: „Wśród książek“; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości. 19.30 Odczyt pt. „ Z podróży konserwatorskich po Śląsku“; 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy; 20.05 Transmisja z Warszawy. „Chwilka lotnicza“; 20.30 Koncert wieczorny poświęcony muzyce włoskiej; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wilno. G. 13 Transmisja z Warszawy; 17 „Chwilka litewska“; 17.25 Transmisja z Warszawy: „Wśród książek“; 18 Transmisja z Warszawy. Audycja literacka; 19 Odczyt organizowany w porozumieniu z Komitetem „Tygodnia Dziecka“; 20.30 Transmisja z Warszawy. Koncert wieczorny; 22 Transmisja z Warszawy.

---

rością, jest się tu w zaczarowanym królestwie barw.

W zachodniej części tej wspaniałej falezy rozłożył się Balcik, uczęszczana miejscowość kąpielowa. Na zachód od niego rzeka Teke wycięła głęboki i równocześnie szeroki jar, w którego brzegach znakomicie odcinają się twardsze ławice skał, nadając krajobrazowi charakterystyczne piętno. Dolina Teke posiada z całej Rumunji najłagodniejszy klimat.

Stąd ku zachodowi aż do Dunaju ciągnie się równa jak stół platforma, rozcięta głębokiemi parowami, w których skupia się większość osad. Najważniejszym miastem jest tu Pazardżik (Dobricz), orjentalnego charakteru, o wąziutkich uliczkach i posiadający niezliczoną ilość kramików i sklepików, które swoim towarem zakładają szczelnie wszystkie trotuary; podobna do niego, choć już nie tak typowa jest Silistrja, nieregularnie nad Dunajem rozbudowana; posiada ona wcale ładny meczet i stare tureckie łaźnie.

Ludność południowej Dobrudży stanowią Bułgarzy i coraz liczniejsi ku południowi Turcy. Najbardziej południowa część Dobrudży, t. zw. Deliorman, jest głównie przez tych ostatnich zamieszkana.

Z Silistrji podążyliśmy na południe i w Kemanlar przekroczyliśmy granicę bułgarsko-rumuńską, bardzo uprzejmie powitani przez graniczne władze bułgarskie. W Razgradzie czekali na nas już nasi towarzysze bułgarscy, pp. At. Beszkow, geograf i Chr. Wakarelski. etnograf, którzy mają nam towarzyszyć przez ich piękną ojczyznę.

Marjan Książkiewicz.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Prez. Hindenburg przejechał przez Polskę

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) W nocy z 6 na 7 bm. przejechał incognito przez Polskę z Chojnic do Tczewa prezydent republiki niemieckiej Hindenburg, udając się z Berlina do Malborga. W nocy z 13 na 14 Hindenburg powrócił tą samą linją.

———oo———

Ruch handlowy między Polską a Austrją

rozwija się pomyślnie.

Wiedeń 18/9. (PAT) „Reichspost“ omawiając stosunki handlowe polsko-austrjackie, czyni uwagę, że jakkolwiek rokowania te utknęły, **ruch handlowy między Polską a Austrją rozwija się pomyślnie.** „Reichspost“ sądzi, że dzieje się to z jednej strony z powodu wzrastającego dobrobytu ludności polskiej, z drugiej zaś z powodu taniości polskich środków komunikacyjnych. „Reichspost“ sądzi dalej, iż traktat czechosłowacko-polski obniży także i dla Austrji szereg pozycyj celnych.

———ooo———

Stosowanie amnestji w wypadkach przeciw skarbowych.

Ustawa amnestyjna przewiduje wyraźnie, że **przestępstwa skarbowe nie mogą korzystać z jej dobrodziejstwa**, poza jednym wypadkiem, mianowicie przestępstw z tytułu ustawy o monopolu tytoniowym. W dniach ostatnich wielką sensację w sferach gospodarczych wywołały wyroki sądów w Pińsku i w Krakowie w sprawach, wynikających z art. 98 ustawy o podatku przemysłowym. Pomimo, że sądy uznały, iż oskarżony wykupił świadectwa przemysłowe niewłaściwej kategorji i uznał winę, **jednak za stosowały wobec oskarżonych ustawę o amnestji**, pomimo, że ustawa ta, jak zaznaczyliśmy wyklucza przestępstwa skarbowe.

Sąd stanął na stanowisku, iż przestępstwa przewidziane w art. 98 ustawy o podatku przemysłowym są to przestępstwa **nie skarbowe, a natury administracyjno-porządkowej**, wobec czego podlegają one amnestji.

O ile sąd najwyższy, do którego zgłosiła strona kasację, uzna prawidłowość interpretacji prawa przez sąd apelacyjny krakowski wtedy wszystkie sprawy podobne zostaną załatwione z zastosowaniem amnestji.

———ooo———

ZNOWU KATASTROFA AUTOMOBILOWA.

Warszawa 18/9. (Telef. wł.). We wtorek rano za Wierzbnem na drodze do Góry Kalwarja wywrócił się autobus. 12 osób rannych.

Konferencja min. Zaleskiego z Briandem

W SPRAWIE EWAUKACJI NADRENJI.

Genewa. (AW.) **Minister Zaleski odbył dłuższą konferencję z Briandem.** Przedyskutowano cały bieg wczorajszej konferencji „sześciu“. Wzięte zostały również pod rozwagę ewentualne konsekwencje, jakie spowodowałoby przedterminowa ewakuacja Nadrenji. W związku z tą konferencją rozeszły się pogłoski, **że trzeci punkt komunikatu może być tłomaczony jako dający Polsce prawo brania udziału w konferencji konstatacyjnej**, której skład będzie dopiero ustalony. Pogłoski te wzmogły się po oświadczeniu złożonem przez Benesza, **że Czechosłowacja będzie zaproszoną do uczestnictwa w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie ewakuacji Nadrenji.** Powszechnie rozważany jest fakt, że sprawy polskie zainteresowane są jeszcze bardziej tymi zagadnieniami, aniżeli czechosłowackie.

Prez. Hindenburg nie może zapomnieć i przeboleć G. Śląska.

Wielka mowa polityczna prezydenta Rzeszy. — „Ludność G. Śląska to lud niemiecki“. Cały Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech“.

Opole. 18 9. (PAT.) Prezydent Rzeszy Hindenburg rozpoczął w poniedziałek podróż po obszarze przemysłowym Górnego Śląska. W Wielkich Strzelcach wygłosił prez. Hindenburg na bankiecie wielką mowę polityczną, w której m. in. powiedział: **„Górny Śląsk, dłuższy czas po wojnie znajdował się w niepewności co do losów swej przynależności państwowej.** Powstania, podżegane z zagranicy wnoszące niepokój o życie i mienie ludności niemieckiej, wyrządziły ciężkie szkody życiu gospodarczemu. Wbrew tym cężkim losom, nie zważając na łudzące obietnice, **ludność Górnego Śląska dochowała w tych najcięższych czasach wierności swej ojczyźnie i zadeklarowała** przed całym światem **swoją łączność z całością narodu niemieckiego.** Ta deklaracja wierności, za którą w tej chwili dziękuję wszystkim z całego serca, którzy w niej brali udział, była w ciężkich czasach w roku 1921 jasnym promieniem i dawała Niemcom nadzieję, że uznaniu prawa samostanowienia o sobie **cały Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech(!) Będzie to dla nas, Niemców, na zawsze niezrozumiałem, że** wbrew wynikom plebiscytu, decyzja Rady Ligi w dniu 20 październik a 1921 roku przyznała Górny Śląsk w większej części Polsce.

W dalszym ciągu swego przemówienia, podniósł prez. Hindenburg **odbudowę narodową Górnego Śląska i cieszy go to, że część ludności Górnego Śląska, mówiąca po polsku,** aczkolwiek uległa w czasie plebiscytu obcym wpływom, obecnie znów **łączy się z przekonaniem większej części ludności Górnego Śląska. Ludność, mówiąca po polsku, może być pewna, że rząd niemiecki uważa za swój obowiązek uszanowanie zawsze nietylko praw mniejszości**, zagwarantowanych przez ustawy, lecz także wszystko to, co dzisiejszy świat kulturalny uznaje za uregulowanie sprawy mniejszości, dać tej ludności pracować na równi ze wszystkimi innymi obywatelami państwa“. Prez. Hindenburg zakończył swe przemówienie oświadczeniem **„tego, co od nas oderwano nie możemy zapomnieć i nie można tego przeboleć, jednak cośmy objęli, chcemy dalej popierać i rozwijać“.**

B. kanclerz Rzeszy Marks

chwali genewską politykę Stresemanna.

Berlin, 17 września. (PAT) Były kanclerz Marks wygłosił w niedzielę na zjeździe delegatów centrum w Saksonji **wielką mowę polityczną, w której nie szczędził wyrazów uznania dla ministra Stresemanna.** Marks oświadczył, że obecny kanclerz Müller doskonale reprezentuje interesy niemieckie w Genewie, ale jednak trzeba sobie zadać pytanie, czy sprawy niemieckie nie przybrały w Genewie innego obrotu, gdy tam był osobiście obecny minister Stresemann. **Marks podkreślił następnie, że wiara, jakoby rząd socjalistyczny miał się spotkać z większą przychylnością i ustępliwością Francji okazała się zupełnie bezpodstawną.** W sprawach wewnętrzno-politycznych wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Marksa, że **niewiadomo jeszcze, jakie zawikłania wewnętrzne przyniosą ze sobą najbliższe miesiące.** B. kanclerz Marks, który jest przewodniczącym stronnictwa centrowego, oświadczył, że, jego zdaniem, **należałoby obecną sytuację raczej utrzymać,** aniżeli wiązać się z pozostałemi stronnictwami rządowemi, należy raczej zaczekać na dalsze działanie obecnego rządu.

Pierwszy dzień procesu marjawickiego.

Liczny zjazd otumanionego przez marjawitów chłopstwa. — Rozprawa potrwa dwa tygodnie. — Kowalski był już karany za bluźnierstwo. — Odczytanie aktu oskarżenia.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) We wtorek w Płocku rozpoczął się proces „arcybiskupa“ marjawickiego Kowalskiego, pozostającego pod zarzutem uwodzenia nieletnich. Do Płocka ściągnęli licznie włościanie marjawici. Przybył naczelny prokurator warszawskiego sądu apelacyjnego Rudnicki i prezes sądu apelacyjnego Supiński, nadto przedstawiciel Min. Spr. Wewn. i województwa warszawskiego. Bronią mec. Śmiarowski, Głowczewski i Kobyliński. Przewodniczy sędzia Momentowicz, asesorami są Szczepański i Sołomorycki-Kulaczkowski. Oskarżenie wnosi prokurator Rogowski. Najważniejszy świadek Tołpychówna leży w szpitalu. Panuje przekonanie, że rozprawa tylko częściowo będzie prowadzona przy drzwiach zamkniętych i potrwa przez dwa tygodnie. Rozprawy są stenografowane. Przy formalnościach okazuje się, że Jan Kowalski, ur. w roku 1871 w Latoczycach, **był karany za bluźnierstwa przeciwko Kościołowi rzymsko-katolickiemu.** Prokurator Rogowski domagał się rozpatrywania sprawy i odczytania zeznań świadków nieobecnych. Obrońca Śmiarowski domagał się odroczenia procesu, gdyż odczytanie zeznań świadków jest w takiej sprawie niedopuszczalne. O godz. 12 sąd po naradach oświadczył, że proces nie zostanie odroczony. Następnie odczytano akt oskarżenia.

———ooo———

Hoover obiecuje robotnikom

wysokie płace.

Wiedeń. 18 9. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi z N. Jorku. Republikański kandydat na prezydenta Hoover **przemówił wczoraj poraz pierwszy w jednym ze stanów wschodnich.** W mowie swej zwrócił się w szczególności do klasy robotniczej. Oświadczył on, że pod rządami republikańskimi Ameryka stała się **zamożna i tylko rząd republikański może i nadal zabezpieczyć pomyślność państwa.** Pomyślność państwa zależna jest wyłącznie od celowej polityki ceł ochronnych, jak to propagują republikanie. **Hoover obiecał robotnikom amerykańskim ochronę przez konkurencję zagraniczną** i zaznaczył, że partja republikańska będzie i nadal obstawać przy ograniczeniu kwoty imigracyjnej. **Hoover oświadcza się dalej za utrzymaniem wysokich płac robotniczych, gdyż płace takie są gwarancją dla pokoju i dobrobytu państwa.**

Rada faszystowska uchwaliła rozwiązać parlament włoski.

Warszawa 18/9. (Telef. wł.). W czwartek **w południe wygłosił Mussolini na wielkiej radzie faszystowskiej wielkie przemówienie. Rada uchwaliła rozwiązać w połowie grudnia parlament.**

———oo———

Obrady komisyi do rokowań

polsko-niemieckich.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) W ciągu wtorku obradowały komisje do rokowań handlowych z Niemcami: weterynaryjna, węglowa i prawnicza. Po wstępnem określeniu rozważań komisje przystąpiły do roztrząsania meritum spraw.

Marsz. Piłsudski przedłużył swój pobyt

w Rumunji.

Warszawa. (AW.) **Marszałek Piłsudski przedłużył swój pobyt wypoczynkowy w Rumunji,** gdzie pozostanie jeszcze przez pewien czas. W związku z tem odroczono również **wyjazd do Bukaresztu gdzie spodziewano się przyjazdu p. marszałka Piłsudskiego. P. marszałek Piłsudski przyjedzie do Bukaresztu dopiero około 25, zaś około 28 bm. powróci do Warszawy.**

PROCES 18 OFICERÓW.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) We wtorek rozpoczął się w sądzie wojskowym proces 18-tu oficerów, oskarżonych o nadużycia w związku z pełnieniem przez nich obowiązków w wojskowym instytucie geograficznym. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Oskarża prokurator Rudnicki.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU ZW. INWALIDÓW W MIECHOWIE.

Dnia 16 bm. odbyła się w Miechowie uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Inwalidów Wojennych Koła miechowskiego. W uroczystości udział wziął wojewoda Korsak.

———ooo———

CZICZERIN SPOTKA SIĘ ZE STRESEMANNEM.

Wiedeń, 18 września. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z eBrlina, że Cziczerin przybędzie w najbliższych dniach na dłuższy pobyt do Baden-Baden, gdzie spotka się z ministrem Stresemannem.

HURAGANY SZALEJĄ...

Nowy Jork. 18 9 (PAT.) Według spóźnionych tu wiadomości nadeszłych z północnej części republiki San Domingo **przeszedł tam również huragan, który dokonał wielkich spustoszeń.** Zbiory ucierpiały silnie, lecz wysokość strat na razie jest nieustalona.

———ooo———

Warszawa. (Telef. wł.) Wiceminister spraw wewnętrznych Jaroszyński wyjeżdża w tych dniach na dłuższy urlop wypoczynkowy.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) We wtorek w południe premjer Bartel rewizytował marszałka sejmu Daszyńskiego. Rozmowa trwała przeszło półtorej godziny i dotyczyła spraw budżetowych i aprowizacyjnych.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) Okazuje się, że zamknięcie Proświty odnosi się tylko do oddziałów w Równem i Dubnie.

Warszawa, 18 września. (Telef. wł.) W Warszawie wygłosi obecnie komisja organizacyjna do zwołania soboru cerkwi prawosławnej w Polsce.

H. G. WELLS. 3

Drzwi w murze.

PRZEKŁAD B. J. FALKA.

Dumał przez chwilę. — Znalazłem tam towarzyszów zbaw. Miało to dla mnie wielkie znaczenie, gdyż byłem samotnym chłopczykiem. Bawiliśmy się w rozkoszne gry na murawie dziedzińca, na którym stał w pośród kwiatów słoneczny zegar. A miłość do towarzyszów zabaw jest uczuciem naturalnem...

— Ale rzecz dziwna — w pamięci mojej jest luka. Nie pamiętam, w cośmy się bawili. Nigdy nie pamiętałem. Później, jako dziecko, spędziłem długie godziny na bezowocnych próbach przypomnienia sobie, na czem polegało to szczęście. Chciałem rozpocząć na nowo wszystkie te gry — w moim pokoju bawialnym — sam. Napróżno! Przypominam sobie tylko, że doznawałem uczucia błogiego szczęścia i że bawiłem się z dwoma rówieśnikami, którzy byli wciąż przy mnie...

— Wtem zjawiła się poważna, czarnowłosa kobieta, o surowej, bladej twarzy i marzących oczach, poważna kobieta w długiej, bladopurpurowej sukni, trzymająca w ręce książkę; skinęła na mnie i zaniosła do galerji ponad wielką salą — chociaż moi towarzysze zabaw nie chcieli mnie puścić, przerwali grę i stali, patrząc za mną, tęsknym wzrokiem, kiedy kobieta unosiła mnie w swoich ramionach. — Wróć do nas! wołali. — Wróć do nas, jak najprędzej! — Spojrzałem na nią, ale nie zważała na ich prośby. Twarz jej była łagodna i pełna powagi. Usiadłszy w galerji na krześle, otworzyła książkę na kolanach, a ja obok pochyliłem się, aby zobaczyć co zawiera. Karty rozwarły się. Wskazała palcem i ogarnęło mnie zdumienie, gdyż w żyjących kartach książki, ujrzałem samego siebie; była to historja o mnie, a treścią jej było wszystko, co mi się trafiło od chwili, kiedy przyszedłem na świat...

— Dziwiłem się wielce, gdyż stronnice tej księgi nie były obrazami, ale rzeczywistością.

Wallace przerwał na chwilę z poważną miną — spoglądając na mnie wzrokiem pełnym zwątpienia.

— Mów dalej — rzekłem. — Rozumiem.

— Były rzeczywistością — tak, musiały być rzeczywistością; ludzie poruszali się w nich, a wypadki zmieniały się, jak w kalejdoskopie; droga moja matka, o której już prawie zapomniałem; potem ojciec, surowy i sztywny, służba, bona, cały mój dom! Potem drzwi frontowe i ludne ulice z przejeżdżającemi wozami. Spoglądałem na książkę ze zdziwieniem, spoglądałem nieśmiało w twarz kobiety, i przewracałem kartki, nie mogąc się im napatrzyć, aż wreszcie przyszedłem do sceny przedstawiającej mnie pod zielonemi drzwiami i doznałem znowu uczucia lęku i niepewności.

— A dalej? — zawołałem i chciałem obrócić kartkę, ale powstrzymała mnie chłodna ręka surowej kobiety.

— Co dalej? — nalegałem, starając się wszelkiemi siłami odsunąć jej rękę, a kiedy mi się to wreszcie udało i kartka się obróciła, kobieta pochyliła się nademną, jak cień i pocałowała mnie w czoło.

— Ale karta następna nie przedstawiała zaczarowanego ogrodu, ani panter, ani prowadzącego mnie za rękę dziewczęcia, ani towarzyszów zabawy, którzy żegnali się ze mną z taką niechęcią. Ujrzałem długą, szarą ulicę z zachodnim Kensingtonie w popołudniowych, chłodnych godzinach, bezpośrednio przed zapaleniem lamp, i ujrzałem na niej siebie, drobną, nieszczęśliwą postać, płaczącą dlatego, ponieważ nie mogłem wrócić do moich towarzyszów zabawy, którzy wołali za mną: „Wróć do nas, jak najprędzej!" Stałem na ulicy. Nie była to karta w książce, ale przykra rzeczywistość; zaczarowany ogród i powstrzymująca mnie ręka surowej matki zniknęły — gdzież zniknęły?

Przerwał znowu i trwał czas pewien w milczeniu, patrząc w ogień.

— Oh! Ten żałosny powrót! — szepnął.

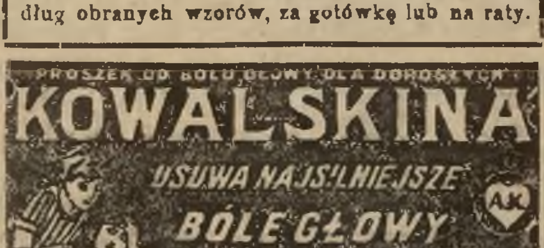
— I cóż? — rzekłem po upływie minuty.

— Wróciłem, niestety, znowu na ten szary świat. Skoro uprzytomniłem sobie, co się stało, ogarnęła mnie rozpacz. Wstyd i uczucie poniżenia, jakiego doznałem, nie mogąc powstrzymać się od płaczu, wobec wszystkich, a potem powrót do domu stoją jak żywe przed mojemi oczyma. Widzę jeszcze dobrodusznego, starego jegomościa w złotych okularach, który przemówił do mnie, dotknąwszy mnie najpierw końcem parasola. — Biedny chłopcze — rzekł; — zabłądziłeś? — Ja, który miałem już przeszło pięć lat i wychowałem się, w Londynie! I musiał przywołać policjanta, zebrać tłum gapiów i odprowadzić mnie w licznej kompanji do domu. Wróciłem z czarodziejskiego ogrodu do domu ojca, zalany łzami i wystraszony.

Tak wyglądał o ile pamiętam, ów ogród — ogród, którego wizja wciąż mnie jeszcze prześladuje. Rzecz prosta, nie mogę dać ci należytego wyobrażenia o właściwych mu, nieuchwytnych cechach, odróżniających go od pospolitej rzeczywistości... Ale doprawdy — jeśli to był sen, był to sen niezwykły w białem świetle dziennem... Hm! — naturalnie, że wszyscy wzięli mnie na spytki, ciotka, ojciec, guwernantka...

— Próbowałem im opowiedzieć i ojciec dał mi pierwszy raz w skórę za to, że kłamię. Kiedy później próbowałem zwierzyć się ciotce, ukarała mnie znowu za mój przeklęty upór. Potem zakazano wszystkim słuchać mnie, ilekroć chciałem mówić o mojej przygodzie. Zabrano mi nawet na pewien czas książki z bajkami — ponieważ nazbyt „pobudzały moją wyobraźnię". Eh? Tak, zabrano mi je. Ojciec mój należał do starej szkoły... Zamknąłem się w sobie. Opowiadałem szeptem, co mi się przytrafiło, mojej poduszce — poduszce często mokrej i słonej od dziecięcych łez. I dodawałem zawsze do mojej obowiązkowej i niezbyt gorącej modlitwy tę jedną z serca płynącą prośbę: — „Boże, daj mi śnić o ogrodzie. Oh! Zabierz mnie, do mego ogrodu! Zabierz mnie do mojego ogrodu!" — Śniłem często o ogrodzie. Może dałem ci o nim złe wyobrażenie, może przedstawiłem go trochę inaczej; nie wiem...

Ciąg dalszy nastąpi.



Wydawca za „Głos Narodu" Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.